

OŻARÓW



Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 3/71 marzec 2005 Rok VII ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.

© PAIR MYJAKPRESS



Pół wieku i więcej

fot. M. Sus

Zima z rozpaczą spogląda za siebie.
Gubi płatki śniegu. Ostatnie, żalostne.
Na gałązkach stanęły baze – kotki małe,
Jeden za drugim, w kolejce po wiosnę.
Z małych czapeczek wychyliły główki
Małe, kosmate. Nie mają grzebyka.
Wiatr czesze im włoski, a one radośnie
Śmieją się z zimy, co umyka.

Zofia Sobótka

Wisła - widok na brzeg ożarowski. Fot. J. Myjak

Przyszła upragniona wiosna. Spóźniona, powoli ogarnęła Ożarowszczyznę. Przyniosła też smutną wiadomość z Watykanu. Zmarł Jan Paweł II. Trudno cokolwiek nowego napisać, żeby nie popaść w banał. Powiedziano i napisano masę słów, pokazano miliony zdjęć i filmów o tym największym z Polaków. Teraz przyjdzie nam wypełniać testament zmarłego Papieża. A to jest znacznie trudniejsze niż składanie słownych deklaracji...

Dla wiernych z gminy Ożarów sandomierskie spotkanie z Ojcem Świętym było największym wydarzeniem religijnym w ich życiu. Wciąż o nim pamiętają. Dlatego też fotoreportażem przypominamy nastrój tamtego upalnego, czerwcowego dnia, kiedy w półmilionowym tłumie słuchaliśmy słów Jana Pawła II.

Redakcja

ZDARZYŁO SIĘ W GMINIE - MARZEC 2005



W MGOK Ożarów odbył się wernisaż wystawy pt. „Elżbieta Piórecka - Romantyczny park”. Towarzyszył mu koncert muzyczny pt. „Romantycznie i baśniowo”. Wystąpili artyści ze Lwowa Anatol Komar - trabka, Eliza Nikitina - fortepian.



W czasie Wielkanocy strażacy z OSP zaciągnęli honorowe warty przed symbolicznym grobem Jezusa Chrystusa. Na zdjęciach OSP Przybyławice



Tadeusz Grajpel - właściciel unikatowej pracowni technik drzeworytniczych z Końskich - spotkał się w Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Ożarowie z uczniami miejscowego Zespołu Szkół.



KRONIKA OŻAROWSKA

400 tys. złotych w tym roku musi dopłacić samorząd do funkcjonowania krytej pływalni w Ożarowie. Niestety, mieszkańcy gminy nie doceniają tego gestu i nie chcą korzystać z dobrodziejstwa posiadania w swoim mieście luksusowego basenu.

24 lutego młodzież klas licealnych Zespołu Szkół w Ożarowie uczestniczyła w kolejnym zamkowym spotkaniu z literaturą w Sandomierzu.

Tym razem znany aktor warszawski Krzysztof Kołbasiuk recytował poezję i prozę Mirona Białoszewskiego, wzbogacając występ opowieściami o swojej znajomości z autorem. Z kolei Hanna Kirchner, profesor Instytutu Badań Literackich, przybliżyła twórczość Białoszewskiego od strony teoretyczno-literackiej.

Uczniowie z zainteresowaniem wysłuchali wykładu i fragmentów twórczości poety, którego teksty sprawiają niemały kłopot w trudnej sztuce analizy.

Krzysztof Kołbasiuk jednak przyzwyczaja już kolejne pokolenia uczniów do wysokiego poziomu swojej interpretacji słownej, a taki kontakt z literaturą przynosi same korzyści.

CEWTELNIKOM
1 REAKCJĄ DO PISMA „OZARÓW”
2 POZAROWIEDZAMI!
Ryszard Kołbasiuk

30 marca licealiści z Zespołu Szkół w Ożarowie przebywali w Warszawie. Pojechali do Teatru Narodowego na spektakl Williama Szekspira pt. „Ryszard II” w reżyserii Andrzeja Seweryna.

Tym razem wyjazdowa lekcja była udanym połączeniem wiedzy o kulturze z językiem polskim i historią. Sztuka angielskiego dramaturga nie należy do obowiązkowych lektur, ale podejmuje wątki uniwersalne, takie jak: władza, ambicja, zazdrość, zmaganie się człowieka z własnymi słabościami, zdrada, wewnętrzny konflikt dobra ze złem. Wielkie wrażenie na widzach wywarła monumentalna dekoracja, która z każdą sceną zmieniała się, ukazując możliwości techniczne Teatru Narodowego i smak artystyczny autora scenografii Borisa Kudlicki.

Atutem spektaklu była znakomita obsada. Wystarczy wymienić tylko Ignacego Gogolewskiego, Teresę Budzisz – Krzyżanowską, Gabrielę Kownacką, Krzysztofa Kolbergera, Henryka Talara i odtwórców ról głównych antagonistów – Michała Żebrowskiego i Artura Żmijewskiego.

W końcowe stadium weszły prace ewidencji budynków dla terenów wiejskich gminy Ożarów. Na zlecenie Starostwa Powiatowego w Opatowie zajmuje się tym Zakład Usług Geodezyjnych Stanisława Skrzyńiarza.

Opracowanie to polegało na zweryfikowaniu w terenie aktualnego stanu prawnego i stanu fizycznego wszystkich budynków znajdujących się obecnie na terenie gminy Ożarów (poza miastem Ożarowem, który już ma zrobioną całą ewidencję). Kolejnym etapem było naniesienie – po konsultacjach z właścicielami i zainteresowanymi – zmian, które ciągle zachodzą w strukturze zabudowy poszczególnych zagród.

Dzięki tym pracom uzupełnione zostaną mapy numeryczne poszczególnych sołectw, a także uzyskamy sporo informacji z zakresu substancji budowlanej gminy Ożarów.

Z GŁĘBOKIM ŻALEM I SMUTKIEM PISZEMY TE SŁOWA:



„Non omnis moriar” Nie wszystkim umrę.

Nie wszystkim bo Twój Wielki Pontyfikat ukochany Ojciec Święty pozostaje jako Dzieło Twojego życia. Pochylamy się nad tym Wielkim Dziełem.

Życie Twoje było symfonią radości, dobroci, muzyką dla naszych dusz, drogowskazem ku Panu.

Święty Paweł powiedział „Nie sobie żyjemy, nie sobie umieramy”.

Ukochany Ojciec Święty żyłeś dla nas. Zbudowałeś dom rodzinny dla nas swych dzieci, w którym znaleźliśmy miłość Boga, Ojczyzny, Bliźniego. Obdarowałeś nas wolnością opartą na prawdzie z encykliki Veritatis Splendo r.

Z tą wolnością jednak nie wszyscy możemy sobie poradzic do dziś, błędząc po manowcach. Opuścił nas język łaski a w wielu środowiskach zastąpił go język agresji, urazów i podejrzliwości.

1920-2005

Mieliśmy szczęście spotkać Cię w Radomiu, Krośnie i starym królewskim Sandomierzu. Twój szlak pielgrzymi, ukochany Ojciec Święty, wiódł przez wszystkie niemal kraje. Stopy Twe nade wszystko stapały zawsze po ukochanych szlakach i drózkach Podhala i Tat r. Zawierzyłeś życie Matce Bożej Fatimskiej Różańcowej, której blask z sanktuarium na Krzeptówkach opromienia miłosierdziem cały kraj.

Żegnamy Cię z nadzieją spotkania w Domu Ojca, który przygotował mieszkań wiele. Żegnamy Cię bliskim Twoim górom i znanym Tobie pożegnaniem:

„Kie pódziemy z tela
To nos będzie skoda
Po górach dolinach
Plakać będzie woda”

Marcin Kwieciński

ZMARLI:

14. 03 - Janina Zaczekiewicz
w wieku 79 lat



Z PRAC OZAROWSKIEGO SAMORZĄDU

OSZCZĘDNY BUDŻET

- rozmowa z burmistrzem Marcinem Majcherem



J.M. Został już zatwierdzony budżet na 2005 rok. Jaki on jest dla gminy Ożarów w porównaniu z rokiem ubiegłym?

M.M. Na pewno zabezpieczyliśmy podstawowe zadania priorytetowe dla lokalnej społeczności. Mam na myśli przede wszystkim modernizację oczyszczalni ścieków. Znaczną kwotę przeznaczaliśmy na remonty i budowę dróg, a także w stopniu zadowalającym zabezpieczyliśmy pieniądze na funkcjonowanie szkół i przedszkoli.

J.M. A z czego trzeba było zrezygnować?

M.M. W tym roku zrezygnowaliśmy z budowy sieci kanalizacyjnej na terenie wiejskim. Liczyliśmy na linie kredytowe lub środki unijne, ale były one rozdysponowane między ubogie gminy o niskich dochodach, a my do tej grupy się nie zaliczamy. Jednak nasza społeczność wiejska jest zbiedniala i mieszkańcy nie są w stanie wyłożyć nawet 15% kosztów drogiej inwestycji kanalizacyjnych. Poza tym wśród mieszkańców gminy nie ma większego i zdecydowanego przekonania, że jest już potrzebna, niezbędna i nieodzowna. Nasze opracowania zakładają również wariant budowy oczyszczalni przydomowych na terenach o niewielkim stopniu zabudowy. Nie wolno nam jednak zapominać o kanalizacji i oczyszczalniach, gdyż w gospodarstwach wysokotowarowych, dla których produkcji (na przykład mleka) jest niezbędne posiadanie własnej oczyszczalni ścieków. Najbliższy czas wymusi takie urządzenia, wtedy samorząd doinwestuje takie przedsięwzięcia.

J.M. Czy jeszcze inne ograniczenia dotknęły tegoroczny budżet?

M.M. Nowe prawo lokalowe wymusza na samorządach obowiązek dysponowania mieszkaniami socjalnymi, których mamy niewiele, i o niskim standardzie, a budowa nowych jest kosztowna i społecznie nie jest akceptowana. Dlatego w tegorocznym budżecie nie znalazł się zapis o budowie mieszkań socjalnych. Liczymy jednak na odzysk lokali po byłym biurowcu AMT Sobów, które to pomieszczenia można przystosować jako lokale socjalne. A może to nastąpi dopiero po sfinalizowaniu sprzedaży zakładu.

Udało nam się bezboleśnie sfinalizować tegoroczny budżet. To wynik uzyskania dotacji (około 1,5 miliona złotych) na budowę oczyszczalni ścieków z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ze środków SAPARD oraz kredytu udzielonego przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska w Warszawie w kwocie 2 mln 250 tys. złotych. Podczas konstrukcji budżetu byliśmy przede wszystkim oszczędni.

J.M. Czego nowego mogą się spodziewać mieszkańcy gminy Ożarów w tym roku w zakresie polepszenia poziomu cywilizacyjnego?

M.M. Modernizacja oczyszczalni ścieków poprawi radykalnie stan środowiska naturalnego. Znikną uciążliwe zapachy. Zostanie też zmodernizowana sieć kanalizacyjna w rynku. Przybędzie poza tym nowych dróg asfaltowych, m.in. odcinki w Śródborzu, Sobótce, Pisarach. W maju ruszy też budowa obwodnicy ożarowskiej i dzięki temu od ciężkiego ruchu drogowego odciążona zostanie ulica Kolejowa. W tym roku rozpocznie się też budowa pierwszej w regionie drogi betonowej z Glinian do Teofilowa. Będzie to pięciokilometrowy odcinek. Dzięki temu powstanie nie tylko wygodne połączenie drogowe, ale również atrakcyjna, biegnąca wśród lasów, trasa turystyczno-rekreacyjna. Z Ożarowa więc będzie można jechać rowerem do Glinian i stąd przez Teofilów, Wiktoryn, Borię, Rudę Kościelną, Stoki do Borowni i wrócić do Ożarowa przez Śródborze, Wojciechówkę, Stróżę. Powstanie ok. 20-kilometrowa atrakcyjna trasa wiodąca leśnymi, ale wygodnymi duktami. Przewidujemy też gruntowną modernizację sali gimnastycznej w ZSO, a także modernizację sektora zajmowanego przez klasy I – III.

J.M. Czy są przewidywane zmiany w centrum Ożarowa?

M.M. Przystępujemy do fazy dyskusji nad rewitalizacją ożarowskiego rynku, z którego w przyszłości chcemy uczynić prawdziwe centrum miasta, ośrodek ciszy, spokoju, wypoczynku. Na początek musimy jednak przenieść z tego miejsca dworzec autobusowy. Planujemy też całkowite wyłączenie z rynku ruchu pojazdów. Rynek ma stać się przyjaznym dla ożarowian miejscem, z ogródkami kawiarnianymi, ławeczkami, kwietnikami.

Dziękuję za rozmowę
Józef Myjak

Z PRAC OZAROWSKIEGO SAMORZĄDU

Uchwała Nr XVI / 182 / 2004
Rady Miejskiej w Ożarowie
z dnia 21 marca 2005 r.

w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Ożarów na 2005 rok.

§ 1

Ustala się dochody budżetu Gminy w wysokości 23.176.656 zł zgodnie z załącznikiem Nr 1 wg źródeł i działów klasyfikacji budżetowej

§ 2

Ustala się wydatki budżetu Gminy w wysokości 26.818.618 zł z tego:

a) wydatki bieżące	kwota -	21.016.518 zł
w tym:		
- wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń	kwota -	9.874.689 zł
- dotacje	kwota -	1.940.000 zł
- wydatki na obsługę długu jednostki	kwota -	-
- wydatki z tytułu poręczeń i gwarancji udzielonych przez jednostkę	kwota -	-
b) wydatki majątkowe	kwota -	5.802.100

Zgodnie z załącznikiem Nr 2 (wydatki w podziale na działy i rozdziały klasyfikacji budżetowej).

§ 3

1. Deficyt budżetu w wysokości 3.641.962 zł zostanie pokryty przychodami pochodzącymi z:

- pożyczek 2.160.000 zł
- nadwyżki budżetu z lat ubiegłych 1.481.962 zł

2. Relacja deficytu planowanego na rok budżetowy 2005 w stosunku do planowanych dochodów budżetu kształtuje się na poziomie 15,7%.

§ 4

Ustala się limity wydatków inwestycyjnych na okres roku budżetowego zgodnie z załącznikiem Nr 4.

Ustala się limity wydatków na wieloletnie programy inwestycyjne zgodnie z załącznikiem Nr 4a.

§ 5

Ustala się plan przychodów zakładów budżetowych w założonej kwocie 2.348.544 zł oraz wydatków zakładów budżetowych w kwocie 2.348.544 zł, zgodnie z załącznikiem Nr 5.

§ 6

Ustala się plan przychodów Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w kwocie 250.000 zł i wydatków w kwocie 300.000 zł zgodnie z załącznikiem Nr 7.

§ 7

Ustala się wysokość dotacji udzielanych z budżetu zgodnie z załącznikiem Nr 6

§ 8

Ustala się dochody i wydatki związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych jednostce samorządu terytorialnego ustawami:

- dochody w kwocie 2.069.152 zł
 - wydatki w kwocie 2.069.152 zł
- (zgodnie z załącznikiem Nr 1 i 2).

§ 9

Ustala się dochody w kwocie 284.610 zł i wydatki w kwocie 284.610 zł na zadania realizowane na podstawie porozumień (umów) z organami administracji rządowej (załącznik Nr 1 i 2)

§ 10

Ustala się dochody w kwocie 1.072 zł oraz wydatki w kwocie 1.072 zł na zadania realizowane na podstawie porozumień (umów) z innymi jednostkami samorządu terytorialnego (załącznik Nr 1 i 2)

§ 11

Ustala się rezerwę ogólną w kwocie 200.000 zł dział 758 rozdz. 75818 w kwocie 200.000 zł

§ 12

Upoważnia się Burmistrza do zaciągania pożyczek, kredytów na pokrycie występującego w ciągu roku budżetowego deficytu budżetu.

§ 13

Ustala się maksymalną wysokość pożyczek i kredytów krótkoterminowych zaciąganych przez Burmistrza w roku budżetowym w kwocie 500.000 zł.

§ 14

Upoważnia się Burmistrza do dokonania:

- przeniesienia planowanych wydatków w ramach działów klasyfikacji budżetowej z wyłączeniem zwiększenia wynagrodzeń i zmian w wydatkach na wieloletnie programy inwestycyjne
- dokonywania zmian w wydatkach na zadania inwestycyjne roczne w ramach paragrafu

§ 15

Upoważnia się Burmistrza do przekazania uprawnień kierownikom jednostek organizacyjnych do dokonywania przeniesień planowych wydatków w planach finansowych między paragrafami z wyjątkiem zwiększeń wynagrodzeń i wydatków majątkowych.

§ 16

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień w planie wydatków na remonty w bieżącym roku budżetowym w ramach działu.

§ 17

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień dotyczących zmian kwot dotacji dla instytucji kultury w ramach działu.

§ 18

Upoważnia się Burmistrza do dokonywania przeniesień w planie wydatków dotyczących zmian dotacji udzielanych z budżetu w ramach działu.

§ 19

Ustala się dochody z tytułu wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych na kwotę 140.000 zł i wydatki na realizację zadań określonych w programie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych w kwocie 140.000 zł.

§ 20

Upoważnia się Burmistrza do lokowania wolnych środków budżetowych na rachunkach w innych bankach niż bank prowadzący obsługę budżetu

§ 21

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta i Gminy

§ 23

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego i obowiązuje od 1 stycznia 2005 roku.

UCHWAŁA Nr XXVIII / 189 / 2005

Rady Miejskiej w Ożarowie
z dnia 21 marca 2005 roku.

w sprawie: zatwierdzenia taryfy cen i stawek opłat za dostarczoną wodę z urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzenie ścieków do zbiorowych urządzeń kanalizacyjnych stanowiących własność Gminy Ożarów.

Na podstawie art.18 ust.2, pkt.15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym / tekst jednolity Dz. U. Nr 142 poz.1591 z 2001 r. z póź. zm./ w związku z art.24 ust.1 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzeniu ścieków / Dz. U. Nr 72 poz. 747 /

Rada Miejska w Ożarowie uchwała co następuje :

§ 1

Zatwierdza taryfy cen i stawek opłat za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzenie ścieków zgodnie z załącznikiem nr 1.

TARYFY DLA ZBIOROWEGO ZAOPATRZENIA W WODĘ I ODPROWADZANIA ŚCIEKÓW

zatwierdzone Uchwałą Rady Miejskiej w Ożarowie
Nr XXVIII/189 /2005 r. z dnia 21 marca 2005 roku.

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ożarowie przedkłada wniosek o zatwierdzenie taryf dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na terenie gminy Ożarów na okres od dnia 01.04.2005 r. do dnia 31.03.2006 r.

Powyższe taryfy opracowano zgodnie z przepisami ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 72, poz. 747) oraz z przepisami wykonawczymi do tej ustawy.

Ceny i stawki opłat zawarte w taryfach określono na podstawie niezbędnych przychodów dla prowadzenia działalności w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na terenie gminy Ożarów.

1. Informacje ogólne.

1.1. Niniejsze taryfy stanowią zestawienie cen i stawek opłat za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków oraz zasady ich stosowania, podlegających publicznej ogłoszeniu.

1.2. Podstawę prawną opracowania taryf stanowią w szczególności:

- ustawa z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. Nr 72, poz. 747), zwana dalej „ustawą”,
- Rozporządzenie Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 12 marca 2002 r. w sprawie szczegółowych sposobów ustalania taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków (Dz. U. 26, poz. 257) z dnia 25 marca 2002 r.

1.3. Ceny i stawki opłat określone w niniejszej taryfie dotyczą odbiorców usług wodociągowo-kanalizacyjnych.

§ 2

Wykonanie uchwały zleca się Burmistrzowi Miasta i Gminy Ożarów.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 27 marca 2005 roku.

UZASADNIENIE

Dnia 7 lutego 2005 roku Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ożarowie przedstawił Radzie Miejskiej wniosek o zatwierdzenie taryfy cen i stawek opłat za dostarczoną wodę z urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzenie ścieków do zbiorowych urządzeń kanalizacyjnych stanowiących własność Gminy Ożarów i zgodnie z art. 24 ust. 3 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzeniu ścieków Rada Miejska zatwierdziła taryfy.

2. Objaśnienie pojęć używanych w taryfach:

II ustawa - ustawa z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków /Dz. U. Nr 72, poz. 747/.

III taryfa – zestawienie ogłoszonych publicznie cen i stawek opłat za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków oraz warunki ich stosowania,

IV taryfowa grupa odbiorców usług – odbiorcy usług charakteryzujący się podobnymi kosztami świadczenia usług, wynikającymi w szczególności z ich zakresu rzeczowego, charakterystyki konsumpcji wody, jakości odprowadzanych ścieków oraz sposobu rozliczeń,

V wodomierz główny – przyrząd pomiarowy mierzący ilość pobranej wody, znajdujący się na każdym przyłączy wodociągowym,

VI urządzenie pomiarowe - urządzenie mierzące ilość odprowadzanych ścieków znajdujące się na przyłączy kanalizacyjnym.

VII Zakres działalności gospodarczej związanej ze zbiorowym zaopatrzeniem w wodę i zbiorowym odprowadzaniem ścieków.

Przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne jako gmina jednostka organizacyjna prowadzi działalność w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków, w szczególności obejmującą:

- zaopatrzenie w wodę gospodarstw domowych w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych i jednorodzinnych,
- zaopatrzenie w wodę przemysłu,
- zaopatrzenie w wodę obiektów usługowych,
- dostarczenie wody:
 - do źródeł publicznych, na potrzeby zraszania ulic i publicznych terenów zielonych,

- na potrzeby jednostek straży pożarnej,
- odprowadzanie ścieków z budynków mieszkalnych, obiektów przemysłowych i usługowych,

4. Taryfowe grupy odbiorców usług.

Uwzględniając zróżnicowanie kosztów zaopatrzenia w wodę i odprowadzanie ścieków dokonano podziału odbiorców usług wodociągowo-kanalizacyjnych na następujące taryfowe grupy odbiorców usług.

Lp.	Symbol taryfowej grupy odbiorców usług	Charakterystyka taryfowej grupy odbiorców usług
0	1	2
1.	Zaopatrzenie w wodę	Gospodarstwa domowe w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych i wielorodzinnych oraz użytkownicy lokali użytkowych, usługowych i handlowych, rozliczani za ilość zużytej wody ustaloną w oparciu o wskazania z wodomierzy zainstalowanych w lokalach;
1.1.	ZWL	
1.2.	ZWB	Właściciele /zarządcy budynków mieszkalnych wielorodzinnych oraz wielolokalowych budynków użyteczności publicznej, usługowych i handlowych, rozliczani za ilość zużytej wody, ustaloną w oparciu o wskazania wodomierzy głównych;
1.3.	ZWGmSP	Gmina, rozlicza za ilość wody pobranej przez jednostki straży pożarnej;
1.4.	ZWH	Odbiorcy korzystający z hurtowego zaopatrzenia w wodę;
2.	Odprowadzanie ścieków	Gospodarstwa domowe w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych i wielorodzinnych oraz użytkownicy lokali użytkowych, usługowych i handlowych, rozliczani za ilość odprowadzonych ścieków, określoną w oparciu o ilość zużytej wody ustaloną na podstawie wskazań wodomierzy zainstalowanych w lokalach;
2.1.	OŚL	
2.2.	OŚLj	Gospodarstwa domowe, zakłady i instytucje dowożące ścieki prywatnym koncesjonowanym transportem do miejskiej oczyszczalni ścieków ;
2.3.	OŚB	Właściciele /zarządcy budynków mieszkalnych wielorodzinnych oraz wielolokalowych budynków użyteczności publicznej, usługowych i handlowych, rozliczani za ilość odprowadzonych ścieków określoną w oparciu o ilość zużytej wody, ustaloną w oparciu o wskazania wodomierzy głównych;
2.4.	OŚP	Przemysłowi odbiorcy wody rozliczani za ilość odprowadzonych ścieków określoną na podstawie ilości zużytej wody, ustalonej w oparciu o wskazania wodomierzy głównych;
2.5.	OŚPp	Przemysłowi odbiorcy usług poddający odprowadzone ścieki oczyszczaniu we własnej podczyszczalni ścieków, rozliczani za ilość odprowadzonych ścieków na podstawie ilości zużytej wody, ustalonej w oparciu o wskazania wodomierzy głównych;

III. Rodzaje oraz wysokości cen i stawek opłat.

W rozliczeniu z odbiorcami usług będą stosowane następujące ceny i stawki opłat:

W ROZLICZENIU ZA DOSTARCZONĄ WODĘ:

- a) cena za dostarczoną wodę – wyrażona w złotych za 1m³.
- b) cena za wodę dostarczoną hurtowo,
- c) opłata stała od jednego odbiorcy – 2,00 zł;

W ROZLICZENIU ZA ODPROWADZONE ŚCIEKI:

- d) cena za odprowadzone ścieki – wyrażona w zł za 1 m³,
- e) cena za odprowadzone ścieki wprowadzonych hurtowo do urządzeń kanalizacyjnych.

5.1. Wysokość cen i stawek opłat za dostarczoną wodę.

Taryfowa grupa odbiorców	Wyszczególnienie	Cena /stawka opłat	Jednostka miary
0	1	2	3
ZWL	Cena za dostarczoną wodę	2,34	zł/m ³
ZWB	Cena za dostarczoną wodę	2,34	zł/m ³
ZWGmSP	Cena za dostarczoną wodę	2,34	zł/m ³
ZWH	Cena za dostarczoną wodę hurtowo	2,55	zł/m ³
ZWL,ZWBZWGmSP, ZWH	Opłata stała za dostarczoną wodę	2,00	zł/od jednego odbiorcy

5.2. Wysokość cen i stawek opłat za odprowadzanie ścieków.

Taryfowa grupa odbiorców	Wyszczególnienie	Cena /stawka opłat	Jednostka miary
0	1	2	3
OŚL	Cena za odprowadzone ścieki	2,5	zł/m ³
OŚLj	Cena za odprowadzone i dowieziane ścieki	2,95	zł/m ³
OŚB	Cena za odprowadzone ścieki	2,5	zł/m ³
OŚP	Cena za odprowadzone ścieki	2,5	zł/m ³
OŚPp	Cena za odprowadzone ścieki	2,5	zł/m ³

Do cen i stawek opłat określonych w tabeli nr 5.1. i 5.2. zgodnie z obowiązującymi przepisami należy doliczyć podatek od towarów i usług VAT.

5.3. Sposoby rozliczeń w oparciu o taryfowe ceny i stawki opłat.

5.3.1. Rozliczenia za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków prowadzone są zgodnie z przepisami ustawy oraz przepisami rozporządzenia Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa określającego warunki prowadzenia rozliczeń.

5.3.2. O ile umowa nie stanowi inaczej, opłaty za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków pobierane są za każdy miesiąc, w którym były świadczone usługi.

5.3.3. Odbiorca usług dokonuje zapłaty za dostarczoną wodę i odprowadzone ścieki zgodnie z zawartymi umowami.

5.3.4. Zgłoszenie przez odbiorcę usług zastrzeżeń do wysokości rachunku nie wstrzymuje jego zapłaty.

5.3.5. W przypadku stwierdzenia nadpłaty, jest ona zaliczona na poczet przyszłych należności, a na żądanie odbiorcy usług jej zwrot następuje w ciągu 14 dni od daty złożenia wniosku w tej sprawie.

5.3.6. W przypadku niesprawności wodomierza, rozliczenia prowadzone są w oparciu o średnie zużycie wody w okresie 6 miesięcy przed stwierdzeniem niesprawności.

5.3.7. Przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne na wniosek odbiorcy usług dokonuje sprawdzenia prawidłowości działania wodomierza.

5.3.8. W przypadku gdy nie stwierdzono błędów wskazań wodomierza większego od określonego w odrębnych przepisach oraz wad powodujących nieprawidłowość wskazań, odbiorca wnioskujący sprawdzenie prawidłowości działania wodomierza pokrywa koszty sprawdzania.

5.3.9. W przypadku braku wodomierza ilość wody dostarczonej do nieruchomości ustala się w oparciu o przeciętne normy zużycia wody.

5.3.10. Ilość odprowadzonych ścieków ustala się na podstawie wskazań urządzeń pomiarowych.

5.3.11. W razie braku urządzeń pomiarowych ilość odprowadzonych ścieków ustala się jako ilość wody pobranej lub w sposób określony w umowie.

5.3.12. W rozliczeniach ilości odprowadzonych ścieków ilość bezzwrotnie zużytej wody uwzględnia się w oparciu o wskazania dodatkowego wodomierza zainstalowanego na koszt odbiorcy.

5.3.13. Na wniosek właściciela lub zarządcy budynku wielolokalowego przedsiębiorstwo zawiera umowę o zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków z osobami korzystającymi z lokali, na warunkach dotyczących opomiarowania i sposobu rozliczeń określonych w umowie.

5.3.14. Karze grzywny do 5000 zł podlega ten, kto pobiera wodę z urządzeń wodociagowych bez uprzedniego zawarcia umowy, kto zrywa lub uszkadza plomby umieszczone na urządzeniach pomiarowych lub zaworze odcinającym, kto nie zapewnia dostępu upoważnionego przedstawiciela przedsiębiorstwa do wodomierzy i urządzeń pomiarowych w celu dokonania odczytu ich wskazań, kontroli badań, pomiarów i napraw, a także do sprawdzenia ilości i jakości ścieków wprowadzanych do sieci.

5.3.15. Karze grzywny do 10000 zł podlega ten, kto bez uprzedniego zawarcia umowy wprowadza ścieki do urządzeń kanalizacyjnych.

5.3.16. Karze pieniężnej – do 15% przychodu osiągniętego w poprzednim roku podatkowym, podlega przedsiębiorstwo, które stosuje taryfy bez ich zatwierdzenia przez Radę Miejską lub ceny i stawki taryfowe wyższe od zatwierdzonych.

5.3.17. Kierownik przedsiębiorstwa, o którym mowa w pkt. 5.3.16., może być obciążony karą pieniężną w kwocie do 300% jego miesięcznego wynagrodzenia.

6. Podstawy prawne ustalenia taryfowych cen i stawek opłat za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków.

Wysokość cen i stawek opłat przedstawionych w pkt. 4 została określona zgodnie z art. 24 umowy.

7. Wprowadzanie nowych taryfowych cen i stawek opłat.

7.1. Taryfowe ceny i stawki opłat, zgodnie z art. 20 ust. 1 ustawy obowiązują przez okres 1 roku, nie wcześniej jednak niż po upływie 7 dni od dnia ich ogłoszenia.

7.2. Nowe taryfy opracowane zostały zgodnie z przepisami ustawy oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 7 czerwca 2001 roku w sprawie szczegółowych sposobów określania taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków, podlegają zatwierdzeniu w trybie określonym przepisami art. 24 ustawy.

8. Uzasadnienie taryfowych cen.

Niezbędne przychody, będące podstawą ustalenia taryfowych cen i stawek opłat zostały określone na podstawie ewidencji kosztów za rok 2004 przeprowadzonej przez Przedsiębiorstwo, zgodnie z dokumentacją księgową, uwzględniającą zasady rachunkowości oraz na podstawie kosztów eksploatacji w wyniku realizacji planu inwestycyjnego Przedsiębiorstwa, zgodnie z wieloletnim planem modernizacji i rozwoju.

DZIEŃ OTWARTY W ZESPOLE SZKÓŁ W OZAROWIE

W sobotę 12 marca 2005 r. Zespół Szkół w Ożarowie już po raz kolejny zaprosił wszystkich, którzy chcieliby w nowym roku szkolnym podjąć tu naukę. Dzień Otwarty w naszej szkole ma kilkuletnią tradycję. To w tym dniu gościmy osoby, dla których ważne jest zobaczenie szkoły od środka, sprawdzenie, jaką bazą dydaktyczną dysponuje, jakie zajęcia pozalekcyjne proponuje.

O tym, jak ważna decyzja stoi przed młodymi ludźmi, świadczy duże zainteresowanie ofertą szkoły i pytanie kierowane do dyrektora Mirosława Adamka i nauczycieli, a dotyczące zasad rekrutacji, terminów składania dokumentów oraz możliwości nauki we wszystkich typach szkół.

Placówka dysponuje bogatą ofertą. Proponuje gimnazjalistom kształcenie w:

- 3 - letnim Liceum Ogólnokształcącym
- 3 - letnim Liceum Profilowanym
- profil ekonomiczno-administracyjny
- profil zarządzanie informacją
- 4 - letnim Technikum Elektronicznym
- Nowość: 4 - letnim Technikum Informatycznym
- Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Dla osób dorosłych, absolwentów zasadniczych szkół zawodowych utworzone zostanie Uzupełniające Liceum Ogólnokształcące.

Nowością jest także utworzenie Studium Policealnego dla absolwentów liceum profilowanego o kierunkach ekonomiczno-administracyjnym i informatycznym.

Przy wejściu do budynku uczniowie witali młodych ludzi i ich rodziców przybyłych z Ożarowa i sąsiednich gmin. Każdy z odwiedzających Zespół Szkół otrzymywał folder reklamujący naszą szkołę.

Gimnazjaliści i ich rodzice mogli obejrzeć doskonale wyposażone pracownie: komputerową, internetową i audiowizualną. Nie omijali również biblioteki, w której każdy zainteresowany ma dostęp do Internetu. Tego dnia w sali audiowizualnej prezentowany był film „Z życia szkoły”, cieszący się dużym

zainteresowaniem. W pracowniach elektronicznych uczniowie technikum uczestniczyli w pokazowych ćwiczeniach, co umożliwiło zasmakowanie w panującej tu atmosferze. Chętni mogli obejrzeć bogato wyposażoną pracownię fizyczną i biologiczną oraz podziwiać prace wykonane przez uczniów w różnych konkursach organizowanych w szkole.

Placówka posiada internat, dlatego oferta kształcenia nie musi być ograniczona tylko dla gimnazjalistów z Ożarowa.

Przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego z kl. II Liceum Ogólnokształcącego i uczniowie z kl. I LO oraz I LP i tym razem sprawdzili się doskonale, oprowadzając przybyłą młodzież po budynku szkoły. Z pasją opowiadali i pokazywali zdjęcia z codziennego życia szkoły, ciekawych zajęć pozalekcyjnych, wyjazdów w ramach „zielonej szkoły”, a także informowali o możliwości korzystania z krytej pływalni „Neptun” i uczestnictwie w interesujących imprezach środowiskowych.

Podczas Dnia Otwartego na sali gimnastycznej odbyły się IV Mistrzostwa Ożarowa Amatorów w Tenisie Stołowym o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół. Uczestniczyło w nich około 30 młodych ludzi. I miejsce i puchar wywalczył Łukasz Nowak z Ćmielowa, II miejsce Marcin Szymczyk z ZS w Ożarowie, a III Paweł Korus z Ostrowca. Rywalizacja przebiegała w miłej i sportowej atmosferze.

I tym razem Dzień Otwarty zakończył się powodzeniem. Wielu spośród odwiedzających w tym dniu szkołę zdecydowało, że tu właśnie od 1 września 2005 r. podejmie naukę.

Aneta Gołyska
nauczyciel Zespołu Szkół w Ożarowie

PRZEDSZKOLAKI Z OZAROWA POWITAŁY WIOSNĘ

Witanie wiosny przez najmłodszych jest już stałym składnikiem naszej obyczajowości dziecięcej.

Choć ta najpiękniejsza pora roku nie rozpieszczała nas na początku, w dniu jej przyścia szare ulice centralnego Ożarowa zajaśniały zieloną, optymistyczną tonacją fantazyjnie ubranych dzieciaków z Publicznego Przedszkola w Ożarowie. Pod okiem wychowawczynie Jolanty Wróbel i rodziców z „trójki grupowej” przygotowano widowisko plenerowe o wiosnie. Jedna grupa aktorska paliła Marzannę, symbol złej zimy, natomiast druga grupa (IVd) obrzędem ludowym „Gaik” witała upragnioną wiosnę. Muzycznie występy dzieci oprowadził Jerzy Sternicki. Przedszkolaki w radosnym pochodzie odwiedziły niektóre ożarowskie sklepy, a także placówki i instytucje. Trafiły też do ratusza, gdzie spotkały się z przedstawicielami lokalnej władzy samorządowej. Dzieci za przyniesioną radość wiosenną i optymistyczny repertuar obdarowane zostały słodyczami.

J.M.
fot. J. Wróbel



JAKUBOWICE WITAJĄ WIOSNĘ

Tradycyjnych obrzędów pożegnania zimy i powitania wiosny - jak co roku - dokonały przedszkolaki z Jakubowic. Na wcześniejszych zajęciach plastycznych dzieci wykonały ze słomy, papieru i tkanin okazałą Marzannę i kilka kukiełek strachów, mających pożegnać długą i uprzykrzoną zimą.

Pierwszego dnia wiosny, zapoznani z ludowymi tradycjami, wyszliśmy przepędzić wszystko, co zimne, złe i nieprzyjemne człowiekowi. Przy wesołej, wiosennej piosence dzieci spaliły kukłę, a pozostałe popioły rzuciły na wodę.

Wszyscy w doskonałym nastroju, a sprzyjała temu także pogoda, upiekliśmy smaczne kielbaski. A później wyruszyliśmy na wycieczkę w poszukiwaniu zwiastunów wiosny. W jednym z przydomowych ogródków zakwitły już piękne białe i fioletowe

krokusy oraz żółte krokusy miniaturki, a w innym bardzo obficie mlecznobiałe przebiśniegi. Pięknie wychyliły kwiatuszki ku ciepłym promykom marcowego słońca.

Śliczny widok budzący się do życia przyrody nastroił wszystkich bardzo optymistycznie. Teraz nawet najmłodszy przedszkolak z Jakubowic wie, że to już wiosna.

Barbara Salapa



PRZEKAZANIE DARÓW

8 marca Związek Nauczycielstwa Polskiego w Ożarowie przekazał Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno Wychowawczemu w Dębnie sprzęt i pomoce niezbędne do działania tej placówki.

Biurka, stoliki, krzeselka i wieszaki stanowiąc będą wyposażenie dwóch sal, w których odbywają się zajęcia dla dzieci. Wartość przekazanych darów wyniosła 2.675 zł.

Są one efektem zbiórki, którą w czasie Balu Charytatywnego, którego organizatorem był ZNP. Ogólny dochód z balu wyniósł 7.275 zł.

Z tego na dożywianie dzieci w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie przekazano 2.700 zł, na konta dwóch chorych dzieci (w tym Krystiana Krawczyka) przekazano 1500 zł. Pozostałą kwotę przeznaczono na zakup materiałów pi-



śmiennych dla dzieci z placówek, które aktywnie włączyły się do realizacji Balu, to jest szkół z Lasocina, Pisar, Suchodółki i specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Sulejowie.

W czasie uroczystości przekazania darów dla OSW w Dębnie obecni byli: Starosta Opatowki Kazimierz Kotowski, Burmistrz Miasta i Gminy Ożarów Marcin Majcher, przewodnicząca ożarowskiego ZNP Wanda Kołtunowicz, jej zastępca Krystyna Słowik oraz przewodnicząca Klubu Młodego Nauczyciela Renata Kołtunowicz - Kaczo r.

Tekst i foto Marian Sus

BIBLIOTEKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU

Tegoroczne marcowe Święto Kobiet nie minęło mieszkankom Jakubowic niepostrzeżenie. A wszystko to za sprawą maluchów z działających przy Bibliotece Publicznej warsztatów edukacyjnych.

Wraz z opiekunami dzieci przygotowały z tej okazji krótki program artystyczny. Z serdecznymi życzeniami, piosenką na ustach oraz koszem własnoręcznie zrobionych kwiatów postanowiliśmy odwiedzić nasze czytelniczki oraz wszystkie panie, które współpracują z biblioteką i naszym małym przedszkolem.

W marcowej wędrowce nie pominęliśmy także Ośrodka Zdrowia, sklepów i apteki. Wszędzie witano dzieci bardzo serdecznie.

Święto Kobiet, chociaż dla niektórych trochę kontrowersyjne, dzięki naszym maluchom powróciło do łask i wydaje się, że wszystkim obdarowanym paniom sprawiło dużo radości. A to było głównym celem naszej wyprawy. Dla dzieci była to wycieczka ucząca je wrażliwości i szacunku dla wszystkich starszych osób.

U pani Henryki Goraj dzieci miały okazję obejrzyć przygotowaną już ekspozycję plastyki wielkanocnej i wiele ciekawych prac z suszonych kwiatów, roślin, owoców i wszelkich darów natury. Byliśmy oczarowani pracami pani Heni.

Wszystkim paniom, które zgodziły się nas gościć albo w tym dniu odwiedziły naszą placówkę, i ponadto hojnie obdarowały przedszkolaków słodyczami, serdecznie dziękujemy.

Dzieci i Opiekunki

Listy od Czytelników

CICHOCIEMNI

Wracam do najnowszych dziejów historii pod okupacją. Chcę też parę zdań nadmienić o ludziach zwanych cichociemni. W czasie II wojny światowej cichociemni byli najbardziej ważną i legendarną jednostką Wojska Polskiego. Osoby te szkoliły się w Wielkiej Brytanii do działań specjalistycznych, jak wywiad, łączność, dywersja. Byli zrzucający do kraju, aby tam pod okupacją podjąć się w niebezpiecznych działaniach w walce z wrogiem. Niektórzy z nich zostawali dowódcami oddziałów partyzanckich, inni działali w strukturach konspiracyjnych, m.in. był to gen. Leopold Okulicki, Jan Piwnik „Ponury”, Eugeniusz Kasiński „Nurt”, Jan Nowak - Jeziorski.

Jak podają zapisy, pierwszy lot z cichociemnymi omal nie skończył się katastrofą. Pilot pomylił trasę, lecąc z Anglii przez obszar Niemiec jako najkrótszą drogą. Skoczkowie, zamiast lądować w okolicy Włoszczowy, zeskoczyli na Śląsku Cieszyńskim. Każdy skoczek przed odlotem składał przysięgę obowiązującą w AK.

Trzeba z godnością nadmienić, że wśród skoczków cichociemnych była też jedyna kobieta, kpt. Elżbieta Zawadzka, zrzucona do kraju 10 listopada 1943 roku. Obecnie mieszkająca w Toruniu. Wielu z tych bohaterów poległo w walce z wrogiem lub zostało zakatowanych przez gestapo. W Polsce po 1944-45 roku byli zawzięci ścigani przez NKWD i UB. Zamiast orderów czekały ich cierpienia lub śmierć w ubeckich więzieniach i sowieckich łagrach. O tym obecnie media milczą, a również w podręcznikach szkolnych o tym się nie podaje. Warto by postawić pytanie, czy ta obecna historia jest prawdziwa? Niestety, historii już nie ma kto przekazywać, bo nas, ludzi tamtych lat, jest coraz mniej. Józef Piłsudski powiedział: „Kto zapomina o przeszłości, nigdy nie zbuduje prawdziwej przyszłości.”

Szczęść Boże!
Jan Ogonowski
(zachowano oryginalny styl wypowiedzi)

KIERMASZ MŁODYCH TALENTÓW W ZSO W OZAROWIE

16 marca w Zespole Szkół Ogólnokształcących odbył się Kiermasz Młodych Talentów. Pomysł zrodził się kilka tygodni temu po rozmowie z uczącą w tarnobrzeskim Liceum im. M. Kopernika nauczycielką j. niemieckiego i jednocześnie zastępcą dyrektora – p. Anną Kiszczak, moim byłym nauczycielem....

Jako że nauczam języka naszych zachodnich sąsiadów we wszystkich klasach naszego liceum, dałam moim uczniom trzy tygodnie czasu na wykonanie prac o tematyce wiosenno-świętecznej. Młodzież miała wykonać prace indywidualnie bądź w grupach. Za pieniądze zebrane w tej akcji zaplanowałam zakupić słownik polsko-niemiecki do biblioteki szkolnej. „Tego typu pomocy dydaktycznych nigdy za dużo” – pomyślałam. A i aspekt wychowawczy nie jest tu bez znaczenia. Poinformowałam uczniów, że wszystko to, co uda im się wykonać, będzie wystawione i sprzedawane przez nich na kilka dni przed świętami (po wyjątkowo atrakcyjnych cenach oczywiście).

Zaangażowanie uczniów przeszło moje najśmielsze oczekiwania, liczyłam przecież na kilka rysunków, stroików wiosenno-świętecznych. W przeddzień kiermaszu uczniowie wręcz zasypali mnie różnorodnymi, wykonanymi przez siebie pracami. Były to rysunki, kartki świąteczne, stroiki, palmy, pisanki. Pojawiało się nawet kolorowe strusie jajo i bocian z waty.

Nadeszła środa i zaplanowany przeze mnie całonocny kiermasz zamienił się w walkę o towar, przypominającą lata 80. Kupującymi byli zarówno nauczyciele, jak i uczniowie naszej szkoły, którzy chcieli coś ładnego kupić, ale i też mieć swój wkład w nabycie nowego słownika. Największym zainteresowaniem cieszyły się kartki świąteczne (wykonane przez Przemka Tuźnika z

kl. II oraz Kamila Gadowskiego z kl. III), kolorowe strusie jajo przygotowane przez Dawida Dwojaka, Łukasza Markiewicza z kl. II, bocian z waty Pawła Kota z kl. II, wszystkie stroiki i pisanki (uczniowie kl. I, II i III). Udało nam się zebrać 115 zł.

W przygotowanie kiermaszu i przeprowadzenie go w naszej szkole bardzo zaangażowali się uczniowie, z którymi spotykam się codziennie, tj. grupa ucząca się j. niemieckiego w rozszerzonym wymiarze godzin w składzie: A. Halat,

D. Kapsa, K. Kargulewicz, A. Marczevska, D. Pouch, K. Targowska, B. Zawada, J. Piasecka. Bardzo serdecznie im za to dziękuję.

W chwili obecnej czekamy na zamówione dla naszej szkoły dwa duże słowniki polsko-niemieckie oraz repetytorium j. niemieckiego „Trening maturalny”, który umożliwi moim uczniom ćwiczenie wszystkich sprawności językowych wymaganych na egzaminie maturalnym.

Iwona Ślęzak



Z NAJNOWSZYCH DZIEJÓW HISTORII AK

Listy od Czytelników



Chcę parę zdań nadmienić o ludziach, jakby zapomnianych, którzy odmówili współpracy z UB. Tym człowiekiem był generał August Emil Fieldorf, ps. „Nil”. 52 lata temu, 24 lutego 1953 r., w więzieniu mokotowskim szef Komendy Głównej Armii Krajowej i zastępca ostatniego dowódcy AK został skazany na śmierć przez powieszenie. Był to akt hańbiący względem generała. Generał mógł ocalić swoje życie, gdyby przyjął propozycję współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa. Generał „Nil” jako oficer polski nie chciał paktowania z wrogiem, który ludzi AK nazywał „faszystowskimi bandytami”, do końca był nieugięty. Ci, co ulegli, zapewniają dziś, że mają wyrzuty sumienia.

Gen. August Emil Fieldorf urodził się w 1895

r. w Krakowie. Należał do Związku Strzeleckiego, a później jako ochotnik do Legionów Józefa Piłsudskiego. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, służąc w wojsku od 1918 roku. We wrześniu w 1939 r., już jako dowódca pułku, ponownie stanął w obronie ojczyzny. W PRL gen. „Nila”, wielkiego patriotę, jednego z najdumniejszych dowódców Polskiego Państwa Podziemnego, skazano na zapomnienie. Zaczynaliśmy patriotów, bohaterów. Nasza młodzież mało zna te piękne życiorysy. W podręcznikach szkolnych o tym nie piszą. Wychowawcy i im podobni uważają obecnie, że patriotyzm jest niemodny.

Szczęść Boże!

Jan Ogonowski

(zachowano oryginalny styl wypowiedzi)

DZIEŃ PATRONA

18 marca w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Edwarda Szyłki uroczystym apelem uczczono Dzień Patrona. Jak co roku, odbyło się to w dniu imienin Edwarda. W uroczystości uczestniczyli: dyrekcja szkoły, nauczyciele oraz uczniowie Szkoły Podstawowej, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego.



Fotografia ze zbiorów Marii Wesolowskiej

Po wprowadzeniu sztandaru i odśpiewaniu hymnu państwowego wykonawcy przypomnieli postać, która stała się tak ważna dla ożarowskiej szkoły. Kim więc był Edward Szyłko?

To pedagog, uznany działacz oświatowy, regionalista i zbieracz folkloru. Był współtwórcą Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Stanisława Konarskiego w Sandomierzu. Przyjacielem, a przede wszystkim współpracownikiem Aleksandra Patkowskiego – nauczyciela, publicysty i społecznika, działalnością związanego z Sandomierszczyzną. Edward Szyłko urodził się 22 września 1900 roku w Anopolu. Był piątym dzieckiem Jerzego Szyłki i Marii z Jaroszków. Miał czworo starszego i dwoje młodszego rodzeństwa. Dzieciństwo spędził w Borowie. Źródło utrzymania wielodzietnej rodziny stanowiło niewielkie gospodarstwo rolne. W 1912 roku E. Szyłko zakończył naukę w szkole podstawowej w rodzinnej miejscowości. W 1916 roku wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Zamościu. W ciągu czterech lat nauki w seminarium dał się poznać jako pilny, pracowity i ambitny uczeń. Tu również ujawniła się pasja społecznikowska Szyłki. Była to działalność w sklepiu uczniowskim i Straży Obywatelskiej Zamościa. 29 maja 1920 roku Szyłko ukończył Seminarium Nauczycielskie, co pozwalało na otrzymanie pracy w charakterze nauczyciela szkół powszechnych. Marzeniem Edwarda było podjęcie studiów wyższych, na co nie pozwalała sytuacja materialna rodziny. Szyłko został więc nauczycielem pięcioklasowej szkoły w Klimontowie. W tym okresie był też uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. Kolejnymi placówkami szkolnymi, w których pracował Szyłko, były: Widawa, Sadłowice, Sandomierz. Kilkuletni pobyt w Sandomierzu wiąże się ze wzmożoną aktywnością zawodową i społeczną młodego człowieka.

W 1926 roku Szyłko osiadł w Ożarowie, gdzie pracował początkowo jako nauczyciel siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej, a następnie jako kierownik tej placówki. W Ożarowie E. Szyłko szybko stał się osobą znaną, cenioną i szanowaną. Na kartach kroniki szkolnej (którą cytowali wykonawcy apelu) odnajdujemy szereg zapisów o tym świadczących.

Lata pobytu w Ożarowie (1926-1945) wiązały się z szeroką działalnością pedagogiczną, organizacyjną, związkową i społeczną oraz z ułożeniem życia osobistego, prywatnego. Tu Szyłko ożenił się z Kazimierą Rogoziewiczówną, tu także przyszło na świat czworo jego dzieci. Również w Ożarowie Szyłko spędził trudne lata okupacji hitlerowskiej, w dalszym ciągu będąc kierownikiem szkoły.

Zakończenie II wojny światowej przyniosło zasadniczą zmianę w życiu Edwarda Szyłki. Po 19 latach spędzonych w Ożarowie opuścił on miasteczko, z którym był bardzo mocno związany. W październiku 1945 roku rozpoczął się okres ostrowiecki w życiu E. Szyłki, który trwał do chwili jego śmierci w 1957 roku. Miejscem zamieszkania i pracą związany z Ostrowcem, nie zapomniał jednak o Ożarowie. Chętnie tutaj przyjeżdżał, by obserwować zmiany zachodzące w tej miejscowości, czyniąc jednocześnie dokładne zapiski na ten temat. Edward Szyłko został pochowany na Cmentarzu Denkowskim w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wyrazem uznania dla życia i działalności E. Szyłki było nadanie jego imienia Zespołowi Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie.

Aby przybliżyć dzieciom i młodzieży krąg zainteresowań E. Szyłki jako regionalisty, występujący w apelu uczniowie zaprezentowali pieśni, zabawy i wyliczniki, gawędy, legendy i zwyczaje spisane oraz opracowane przez Szyłkę.

Apel przygotował Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej pod kierunkiem nauczycieli języka polskiego, Bożeny Małeckiej i Ewy Kani.

Dyrektor Alicja Różańska Cembrowska podziękowała wszystkim, którzy przygotowali i występowali podczas apelu. Zachęcała również do lektury książki o Szyłce, napisanej przez nauczycieli ZSO, a dostępnej w bibliotece szkolnej. Określiła Szyłkę jako nauczyciela, „który tak bardzo umiłował młodzież i naszą ziemię ożarowską”.

Miłym akcentem było przekazanie na ręce dyrektora A. Różańskiej Cembrowskiej zeszytu, będącego kronikarskimi zapiskami, dotyczącymi okresu, w którym żył E. Szyłko. Uczyniła to uczennica Magdalena Paniec, bo to w jej rodzinnym domu przechowywano ów zeszyt.

W końcowej części dyrektor szkoły przedstawiła uczestników wojewódzkiego etapu konkursu organizowanego przez PTTK. Był to konkurs pod hasłem „Poznajemy ojcowiznę” na pracę o tematyce regionalnej. W kategorii gimnazjów pierwsze miejsce zajęła Anna Niklewicz z klasy I e (jej pracę zakwalifikowano do etapu krajowego), zaś wyróżnienia otrzymali: Magdalena Lewkowicz z klasy II d, Olga Ząbkowska z klasy II c, Dawid Roźmiej z klasy I e. W kategorii szkół podstawowych wyróżniono Adriana Wójcika z klasy V b.

*Ewa Jędrzejewska
fot. Roman Machul*



BITWA O ANGLIĘ

Rok 2004 był przełomem w polskiej historii. 1 maja Polska zasilila szereg Zjednoczonej Europy, a tym samym ruszyła lawina długotrwałych procesów restrukturyzacji polskiej gospodarki i dostosowania jej do unijnych standardów. Wielu z nas uważa, że zmiany odczujemy dopiero za kilka lat. Jednak nie potrzeba następnych pokoleń, żeby zaobserwować zmiany w strukturach społecznych naszego kraju, co w doskonały sposób możemy zaobserwować na przykładzie naszej gminy.

Starzenie się społeczeństwa jest problemem globalnym, znanym socjologom od wielu lat. Postępujące bezrobocie, wzrost aktywności zawodowej kobiet i „kulawa” polityka prorodzinna naszego państwa powodują, że przyrost naturalny gwałtownie się zmniejsza. Jednak starzenie się społeczeństwa to nie tylko efekt niskiego wskaźnika liczby urodzeń, ale również masowej emigracji. Spacerując ulicami Ozarowa, coraz rzadziej widzimy dwudziestolatków. Dlaczego tak się dzieje, że szacunkowo co druga młoda osoba wyjeżdża do innego kraju? Bezrobocie nie jest przecież nowym zjawiskiem. Istniało i będzie istnieć, a przedkampanijne deklaracje kandydujących o jego całkowitej likwidacji to utopia.

Gdy zapytałam kilka osób, czy są zadowolone ze swojej pracy,

mieszkania, samochodu, zdecydowana większość odpowiedziała, że nie. Taka jest, niestety, mentalność naszego społeczeństwa. Wielu z nas narzeka na korupcję, bezrobocie i brak zasad u ludzi, którzy nami rządzą. Wszystko jest nie tak, jak być powinno, bo przecież władza ma dbać o społeczeństwo, zapewnić mu podstawowe warunki do życia, a nie troszczyć się o własny portfel. Śmieszy mnie tylko, że przy tym wszystkim ci, którzy tak narzekają, nie podejmują konkretnych działań, aby poprawić swój byt. Nie podnosimy swoich kwalifikacji, umiejętności i wykształcenia. Najwygodniej jest narzekać, że nie ma pracy, perspektyw, więc należy uciekać z Polski.

Masowa emigracja jest dla nas zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Wyjaławia Ozarów i inne miejscowości

z i tak niewielkiej liczby osób wykształconych, specjalistów. Niska liczba mieszkańców to przyczyna upadku miejscowych sklepów i innych obiektów, co powoduje bezrobocie i kolejne wyjazdy. I tu błędne koło się zamyka. Według prognoz, w 2010 roku na utrzymaniu jednej pracującej osoby będzie 1,5 emeryta. Może więc warto zastanowić się nad tym dokąd zmierzamy?

Nie chciałabym, żeby ktoś mnie źle zrozumiał. Zdaję sobie sprawę, iż w życiu tak się dzieje, że ktoś wyjeżdża, bo stracił pracę, jest w końcowej fazie wieku produkcyjnego, nie ma za co utrzymać rodziny i jest mu ciężko. Czepiam się jednak tych, którzy nabywają umiejętności i zdobywają wykształcenie w Polsce, z myślą że potem wykorzystają je w pracy za granicą. W pewnym stopniu oszukują oni społeczeństwo, które część swojego podatku przeznaczyło na edukację osób, dla których liczy się tylko pogoń za pieniądzem.

W sumie wychodzi więc na to, że zwyczajnie, zgodnie z biegiem rzeczy i założeniami natury, rośnie nam całkiem spora grupka polityków. A ja myślę, że kiedyś w końcu coś się zmieni...

Sylwia Przysucha

KRAJOBRAZ PO WEJŚCIU

Niedługo będziemy obchodzić pierwszą rocznicę naszego wejścia do Unii. Sporo czytelników zadaje sobie pytanie: co się zmieniło po tym, bądź co bądź historycznym, akcie? Ludzie łapią się bowiem na tym, że niewiele.

Mieliśmy nie zdążyć i zostać w tyle. Z czym i w czym? Okazuje się, że to nasze odstawanie krajom starounijnym zbytnio nie przeszkadza. Zdaje się, iż są nawet zadowolone, że do wyrównania droga daleka. Nasi europarlamentarzyści ze swoimi bogoojczyźnianymi problemami stają się egzotyczną frakcją. Rolnicy otrzymali dotacje, ale sprawnie liczący dowodzą, że i tak one nie zrekompensują podwyżek jawnych i ukrytych środków produkcji. Niektórzy śmieją się z kolejnych propozycji wsparcia finansowego wsi, rolników ze strony Unii. Pewne działania wzbudzają zdziwienie i pytanie:

czy nie szkoda pieniędzy na takie fanaberie? Jak Polska długa i szeroka, wszyscy piszą wnioski o dotacje. Mnożą się zastępy domorosłych etnografów, którzy ratują stare cebrzyki, kołowrotki, kopiają sadzonki, budują arkadowe mostki, chcą zakładać wiejskie parki, choć w polskiej tradycji – poza dworami – czegoś takiego nie było, gdyż każdy mieszkaniec wsi miał (i ma do dziś) naturalnie skomponowany kawałek przyrody za darmo. Ale specjaliści od programów unijnych wiedzą lepiej o tym, co jest potrzebne naszym rolnikom i polskiej wsi.

Zapewne sporo pieniędzy zostanie zmarnowanych, ale Polacy są do tego przyzwyczajeni, że pieniądze państwowe, społeczne (a więc nie było ich tak bardzo żal) u nas często były marnotrawione.

Niepokój przeciętnych Polaków budzi też ogrom biurokracji, która pełznie do nas. Szczególnie



wstręt do niej czuje wieś, która zawsze stroniła od papierków. A te, które przeciętny chłop miał (tylko wartościowe: dokumenty spadkowe, polisy, testamenty), traktował z nabożną czcią.

Dla mieszkańców powiatu opatowskiego najgorsze jest to, że po wejściu do Unii bezrobocie nie zmalało, że powstały nowe zakłady pracy, a obcego, przyjaznego kapitału trudno wypatrywać. Przykład bezwzględnej hegemonii wielkiego kapitału dała ubiegłoroczna zmiana właścicieli zakładów przetwarzających owoce.

Józostaw

Wojenko, wojenko...

Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim, nawiązując m.in. do obchodów 90. rocznicy obecności Legionów Józefa Piłsudskiego na Ożarowszczyźnie, przygotowało wystawę „Artystyczne wspomnienia Wielkiej Wojny 1914-1918”, gdzie wydarzenia związane z działaniami I wojny światowej i jej uczestnikami, szczególnie dokonania Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego, zostały ukazane poprzez prace artystów – uczestników (świadców) tychże wydarzeń.

Fenomenem Legionów Polskich był fakt, że w tejsze formacji w latach I wojny służyło ok. 180 artystów malarzy i rzeźbiarzy (co stanowiło blisko 1% stanu osobowego Legionów), a ponad 25% spośród artystów-żołnierzy Legionów dosłużyło się stopni oficerskich, niektórzy z nich otrzymali te awanse już 9 października 1914 r. w Jakubowicach. Oni wszyscy z dnia na dzień stali się żołnierzami Rzeczypospolitej, tej Polski, której granic jeszcze nie było na mapie, miała jednak silne korzenie w umysłach i sercach ludzi

gotowych do największych poświęceń w marszu ku Niepodległości.

Wśród prezentowanych obrazów, rysunków i pamiątkowych medali dostrzegamy dzieła takich artystów jak Leopold Gottlieb, Leon Wyczółkowski, Teodor Axentowicz, Jan Raszka, Konstanty Laszczka czy Jan Rembowski – m.in. portret Władysława Orkana (autora wstrząsającego opisu Ozarowa zniszczonego przez wojska rosyjskie wycofujące się z miasta w lipcu 1915 r., zamieszczonego w spisanej przez niego kronice

4. pułku piechoty Legionów Polskich pt. „Drogą Czwartaków. Od Ostrowca na Litwę (1915)”, opublikowanej w Krakowie w 1916 r.).

Uważny widz między eksponowanymi portretami dostrzeże /fot.1/ podobizny tak znanych postaci jak Józef Piłsudski, Edward Rydz-Śmigły czy Kazimierz Sosnkowski, a z postaci związanych z regionem wizerunki m.in. Władysława Beliny-Prażmowskiego (u r. w Ruszkowcu pod Opatowem, twórcy kawalerii legionowej; późniejszego prezydenta Krakowa, następnie wojewody lwowskiego), Stanisława Grzmota-Skotnickiego (u r. w rodzinnym majątku Skotniki pod Sandomierzem, jednego ze słynnej siódemki „Beliny” – patrolu strzeleckiego /pierwszy oddział kawalerii wyruszył z Krakowa do Kongresówki dwoma bryczkami/, jaki w sierpniu 1914 r. przekroczył granicę zaboru rosyjskiego; późniejszego generała brygady poległego w obronie Ojczyzny we wrześniu 1939 r.) oraz ks. Henryka Ciepichała (u r. w Sobótce na ziemi ożarowskiej), od 1915 r. kapelana 1. pułku piechoty

I Brygady Legionów, po kryzysie przysięgowym internowanego w obozie w Beniaminowie).

Opowieść o ludziach i wydarzeniach sprzed 90 lat uzupełniają zgromadzone archiwalia, karty pocztowe, fotografie dokumentalne i artystyczne (np. autorstwa Tadeusza Langnera) oraz umundurowanie i uzbrojenie stron konfliktu /fot.2/, który w roku 1918 na nowo ukształtował granice wielu państw europejskich, przyniósł Polakom odrodzenie ojczyzny, całkowicie zmienił świadomość ówczesnych mieszkańców Starego Kontynentu.

Cennym uzupełnieniem wystawy są - pochodzące z prywatnych zbiorów historyka-regionalisty Marka Lisa - pierwsze wydania publikacji takich pisarzy i poetów legionowych jak Juliusz Kaden-Bandrowski, Andrzej Strug i Józef Mączka (u r. w Zaleszanach na Sandomierszczyźnie).

Wystawa „Artystyczne wspomnienia Wielkiej Wojny 1914-1918” będzie czynna w ostrowieckim Muzeum Historyczno-Archeologicznym do maja b r.

Marek Wójcicki



KALENDARZYK PAMIĘCI SEKRETÓW HISTORII POLSKI

Jałta bez Polaków 04-11 II 1945 r. Dlaczego? Zmiana granic Polski przed Sowieckim Trybunałem 16-tu. Rozkaz nr 0016 Iwan Sierow NKWD. Konferencja w Teheranie – 28XI - 1XII 1943 r. – bez Polaków. Proces w Norymberdze zbrodniarzy hitlerowskich – wojennych - bez Polaków. Obozy biologicznej zagłady Polaków -Auschwitz – Oświęcim, Majdanek. Kapitulacja Niemiec hitlerowskich w 1945 r. bez Polaków. Polacy pierwsi w 1939 r. rozpoczęli obronę na Westerplatte. Berlin po wojnie podzielony na 4 strefy okupacyjne bez polskiej, ale Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i Francji - bez Polaków.



W Moskwie 17 września 1939 r. układ Ribbentrop - Mołotow? Podział ziemi, granica przebiegała wzdłuż rzeki Pisy, Narwi, Sanu i Wisły. 1940 r. niemieccy, sowieccy oficerowie podzielili Polskę, zapominając Traktat Wersalski w Paryżu z 1919 r. Roman Dmowski itp. Krwawy chrzest bojowy I. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino, do końca, do spotkania z armią radziecką w Berlinie pod Bramą Brandenburską (film RUDY 4 pancerni i pies). Na froncie wschodnim walczyło około 400 000 I i II Armii Wojska Polskiego. W 1944 r. I VIII w Powstaniu Warszawskim straty zabitych i straty w obozach śmierci warszawiaków były ogromne 36000, bierność Związku Radzieckiego. Dwie defilady. Dlaczego Polacy nie wzięli udziału w londyńskiej paradzie zwycięstwa? Walczyli pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, wyzwolali Belgię, stolicę Brukselę, wspierali wspólnie walkę armii sojuszniczych aliantów... Bohaterstwo Polaków przeszło do historii, a w chwili gdy alianci święcili zwycięstwo wielką paradą, zabrakło dla nich miejsca... I tym razem ostatnie słowo należało do Moskwy. Obe-drzeć z godności, bohaterstwa, honoru żołnierza polskiego. W ostatniej fazie

wojny na froncie zachodnim walczyło blisko 200000 żołnierzy polskich sił zbrojnych, w hołdzie polskiemu pilotom, którzy polegali, broniąc brytyjskiego nieba nad Londynem, dowodził gen. Mateusz Iżycki, dowódca Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Dowództwo II Korpusu Wojska Polskiego prowadził gen. Władysław Anders, zdobywca Monte Cassino. Admirał Jerzy Świrski, szef Kierownictwa Marynarki Wojennej w latach 1925/46 r., gen. Stanisław Maczek. Tajemnica śmierci generała Sikorskiego 4 lipca 1943 r. nad Gibraltarem. Śladami Hitlera i Stalina powstawały obozy pracy: niemieckie, sowieckie i komunistyczne polskie, deportacje Polaków na Wschód z Kresów Wschodnich, był to dopiero początek przez Sowieców rozpoczynających się deportacji Polaków w głąbiny tajgi – Sybiru.

W 1940 r. mordowanie polskich oficerów w Katyniu, Miednoje, w Charkowie; w tym czasie wcielano do ruskiej armii Polaków, pod wojskową dyscypliną. Pracowali w kopalniach węgla i uranu na Uralu, z głodu i wycieńczenia zginęło bardzo wielu Polaków. Obozy, Bataliony Pracy w Polsce po wojnie dzieliły się na obozy pracy przymusowej, skazanych bez wyroku sądowego, za to, że był Polakiem i myślał inaczej, miał rodzinę za granicą. Byłem wcielony dnia 10 września 1949 r. do Batalionu Pracy, jednostka wojskowa 29/60BW Biedrsko koło Poznania po 3-miesięcznym przeszkoleniu wojskowym.

Przewiezieni pociągami na Górny Śląsk w celu zatrudnienia w kopalni węgla „Barbara” w Chorzowie. Po pierwszym roku pracy, przydzielony do kopalni węgla, bardziej niebezpieczna-gazowa, poziom 900 metrów, mój numer 900. Kopalnia Węgla „Dymitrow” w Bytomiu, praca w kopalni trwa cały tydzień i przymusowo w niedzielę za marne wynagrodzenie i wyżywienie. Byłem chory, leczony w szpitalu wojskowym w Katowicach. Nasza żołnierska służba i praca rozpoczęła się od przysięgi dnia Święta

Barbórki 4XII 1949 r. i trwała do 5XI 1952 r. – 38 miesięcy. Pracowało około 20000 żołnierzy-górników, od 1949 r. do 1959 r. przez 10 lat bez wyroku sądowego, obok więźniów politycznych, żołnierzy AK, z wielką szkodą dla zdrowia, szkodą dla nauki zakłamania i przemilczenia prawdziwej historii Polski, zmarnowany czas, dla oświaty, nauki, młodego pokolenia Polaków, które przeżyło hitlerowską okupację i 6-letnią wojnę z okupantem. Każdego dnia w kopalni na dole były wypadki śmiertelne, wielu żołnierzy-górników zginęło, wielu uległo chorobie, kalectwu na całe życie. Rozkazem Ministra Obrony Narodowej Konstantego Rokossowskiego generała w przebraniu w polski mundu r. Za morderstwo w 1940 roku polskich oficerów w Katyniu, w Miednoje, Ostaszkowie, w Charkowie do dzisiejszego dnia Rosjanie nie powiedzieli Polakom „Przepraszamy”...

Poddając pod rozwagę decyzję dla Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, bardzo wcześniej zapowiedział wyjazd do Rosji na świętowanie 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej, nie pamiętając wyjazdu do Moskwy prezydenta Bolesława Bieruta, my Polacy – mamy podzielone zdanie na temat „Święta”- bo święte to nie jest...!

Hitlerowskie Niemcy złamały krzyż, walczyły z Bogiem, przegrały pychę, sławę, wojnę i zniszczone państwo niemieckie. Przegrały z kretesem z Hitlerem łącznie. Drugi morderca Stalin-Beria NKWD. Rozkaz 0016 proces 16-u w Moskwie w 1945 roku, prokurator Mikołaj Afanasjew. Sowietci kościoły zamienili na magazyny i stajnie.

Komunizm się rozpadł bez jednego wystrzału. Stalina wyrzucili z muru -grobu, Kremla, jako mordercę i zdrajcę narodu polskiego. Konferencja w Jałcie 1945 roku.

Polak Poszkodowany i Represjonowany były żołnierz-górnik w 1949 1952 roku

Władysław Fulara
(zachowano oryginalne
brzmienie słów)



CMENTARZ W GLINIANACH

Podobnie jak w innych starych miejscowościach, również w Glinianach istnieją dwa cmentarze: stary i nowy. Ten pierwszy, założony w II połowie XVI wieku, otacza zabytkowy kościół drewniany i jest dawno nieczynny. Nowy, który powstał w pierwszej połowie XIX wieku, jest naturalnym przedłużeniem starego cmentarza. Zajmuje 0,5 ha powierzchni.

Najstarsze pomniki nagrobne, które wypowo porozrucane są po całym terytorium cmentarnej przestrzeni, kontrastują z nową, betonową substancją gliniańskiej nekropolii.

Od lat 60. XX wieku praktycznie ustały zamówienia na pomniki nagrobne w warsztatach kamieniarskich Janikowa, Piotrowa. Rozwinęły za to produkcję cmentarną zakłady betoniarskie. Dlatego też w ostatnich dziesięcioleciach stare pomniki kamienne znikają w szybkim tempie. Niefachowa konserwacja, polegająca na malowaniu powierzchni cokołów i rzeźb farbami olejnymi, powoduje, że procesy destrukcyjne są przyspieszone.



Z istniejących zabytków sztuki sepulkralnej najlepiej trzymają się rzeźby pochodzące z warsztatów karsowskich, a wykonane w trwalszym od wapienia piaskowcu. Są to przeważnie okazałe monumenty przedstawiające rozbudowane krzyże, nawiązujące do neogotyku.

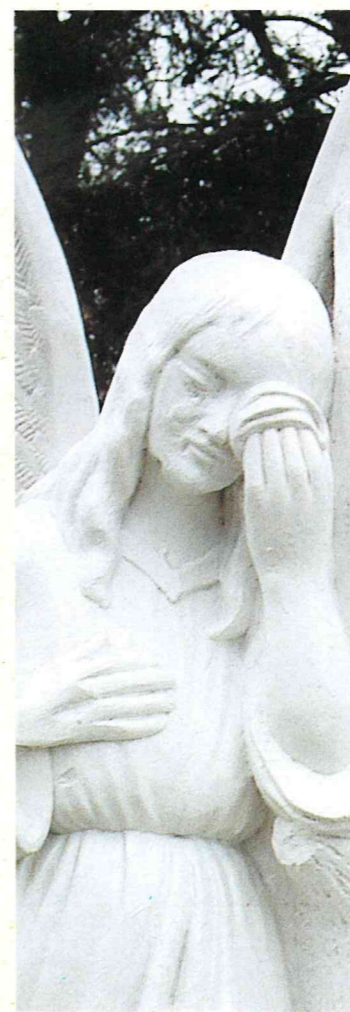
Najstarsze z kręgu janikowskiego datowane są na połowę XIX wieku. Nawiązują do stylu klasycystycznego. Na grobie Aleksandra Jawornickiego stoi pomnik datowany na 1855 rok. Kolejny obiekt z 1862 roku na mogile Antoniego Kończyka jest już przewalony i podzielony na pierwotne części, bloki wapienia janikowskiego. Stare zespoły nagrobków są zdominowane przez prace Leona i Stanisława Wolskich, którzy przez kilkadziesiąt lat prowadzili warsztat kamieniarski w Piotrowie koło Lasocina. Ich rozbudowane architektonicznie wieże dominują w cmentarnym krajobrazie. Spotkać też można figury i krzyże z warsztatów Dąbrowskich i Roleckich z Janikowa oraz Józefa Sobczyka z Chrapanowa.

Przypuszczalnie kilka zachowanych starszych pomników, bez konkretnego jednak rozpoznania obiektów, można przypisać warsztatom miejscowych kamieniarzy, Jaworskiego i Jarosza, o których niewiele zachowało się informacji. Na jednym z pomników zlokalizowanych w pobliżu kościoła widnieje sygnatura S. Dobrowolskiego, datowana na 1905 r.

Stary i nowy cmentarz otoczony jest murem kamiennym, zbudowanym z miejscowego, miękkiego wapienia, nakrytym płytami z trwalszego wapienia janikowskiego.

Na terytorium cmentarza wiodą kamienne bramy. Na stary, czyli plac kościelny, XIX - wieczna brama klasycystyczna, a na nowy- zdobna detalami brama z 1909 r.





Nadchodzi wyborów czas

Podobnie jak wielu naszych czytelników nie lubię polityki, ale trudno od niej uciec, skoro prowadzi się miesięcznik społeczno-kulturalny. Trudno jest też udawać, że w naszym kraju nie ma polityki. Ona jest wszędzie, wciska się niemal w każdą, nawet intymną sferę życia, niewidzialnie steruje naszą egzystencją. Zresztą do zajmowania się polityką na tych łamach zachęcają albo wręcz nakazują nam nasi czytelnicy. A przecież czasopismo wydaje się nie dla siebie, ale właśnie dla czytelników.

A więc czas do polityki. Ta wielka, centralna, rzutuje na bieg życia społecznego, publicznego, prywatnego, rodzinnego również w gminie Ożarów. Za kilka miesięcy kolejne wybory. Niektórzy mieszkańcy Ożarowszczyzny dziwią się i zadają sobie retoryczne pytanie: znowu wybory, przecież tak nie dawno były? Niestety, cykliczność naszego życia powoduje, że ono szybciej upływa. Drogi Czytelniku, jesteśmy po prostu starsi o cztery lata. I nic na to nie poradzisz. A że gorzej Ci się żyło, to nie tylko twoja wina. Lewica cztery lata temu dostała szansę, żeby naprawić Polskę. Podobnie jak 25 lat temu „Solidarność”, a później kolejne ekipy rządzące, raz z lewa, a raz z prawa. Jako działacz „Solidarności” z pierwszego okresu, teraz się wstydzę swojej naiwności, ale jako człowiek o skłonnościach filozoficznych, artystycznych i literackich, daję się ponosić również uniesieniom natury społecznej. Zresztą 10 milionów Polaków dało się wtedy uwieść nowej idei. A dziś połowa z nich to frustraci, zdesperowani ludzie, którzy tęsknią za Polską realizmu socjalistycznego. Nigdy poprzedniego ustroju PRL nie nazwą komuną. Na tyle pojmuję procesy społeczne i na tyle dużo widziałem, żeby teraz pochopnie nie rzucać tego złowrogiego dla jednostki określenia. Z wielu, wielu rozmów z mieszkańcami gminy Ożarów, które w swej dziennikarskiej pracy na tym terenie prowadzę, wynika, iż ludziom za Gierka tu się lepiej żyło niż teraz, od 16 lat w nowej, wolnej Polsce. Gdy im cytuję znaną bajkę Ignacego Krasickiego o ptaszkach i klatce, śmieją się (jednak literatura jest wciąż nam potrzebna), i mówią, że oni woleli być jednak czyżykami, nawet ubabranymi w pyłe cementowym, niż wolnymi, oskubanymi ptakami na ożarowskim skwerku.

W Ożarowie jednak jeszcze wielkiej biedy nie widać. Gorzej natomiast wygląda Opatów, stolica powiatu. Tam degradacja społeczności lokalnej jest coraz większa. Częściej spotykam w tym historycznym mieście starych ludzi grzebiących w śmietnikach. I nie jest to dla mnie fotoreporterska egzotyka, ale szara codzienność. Wystarczy zrobić parę kroków poza rynek, na zapleczu kamienic, w podwórka, żeby dostrzec spróchniałą zęb czasu. Do sklepów wróciła sprzedaż „na borg” albo, pisząc nowocześniejsze, „na zeszty”. Czasami się zdarza, że litościwa

sprzedawczyni da bez pieniędzy głodnemu bułkę. Może najczęściej jest to miejscowy pijaczek, ale on też chwilami chce jeść. Pasażerów na przasnym dworcu PKS straszy szpitalny monument w budowie – latem zarastany dorodnymi (na lessach tak dobrze rosną) chwastami.

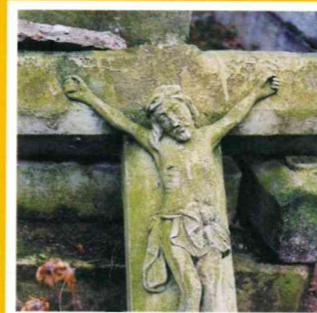
Nikogo z mieszkańców tej ziemi nie zmyła okazałe siedziby, które tu i tam się w krajobrazie spotyka. Dziś już nikt nie musi kryć się z bogactwem. Ten nowy ustrój stawia bowiem na indywidualny sukces. Tamten socjalistyczny upodobał sobie równość społeczną. Nawet za cenę „urawniłowki”. Jednak tych, którzy sobie w nowym, wolnym poradzili, i to w sposób uczciwy, jest znikomy procent społeczeństwa. To najzdolniejsi, najpracowitsi, najwytrwalsi, najdzielniejsi. Społeczeństwo w średnim, najliczniejszym przekroju składa się jednak z przeciętnych obywateli, którzy chcą harmonijnie podzielić swój życiowy czas na rodzinę, pracę zarobkową, rozrywkę, odpoczynek, sen. Wszystkiego po trochu. Taką małą, ale w miarę dostatnią egzystencją, której już zasmakowała większość mieszkańców Ożarowa za Gierka. Tu w czasach boomu cementowego żyło się lepiej niż w innych miejscowościach regionu. Cementownia karmiła, ubierała, zbudowała mieszkania, żłobek, przedszkole, szkoły, dom kultury, drogi, boiska sportowe. Niestety, dobre minęło. Nadeszły trudniejsze czasy. Nadal cementownia karmi Ożarów, choć teraz jest mniej szczodra, straciła cechy dobrej, miłosiernej matki, takiej co to nigdy nie odmówi dziecku. Płaci podatki, ale tym kieszonkowym – jak mawiają w Stróży – to sami gospodarujcie. Na szczęście samorządowcy miejscowi są realistami i raczej roztropnie wydają pieniądze. Jednak krótką koldrą nie okryje całego ciała, chyba że podkurczy ono nogi. Społeczność lokalna powinna się rozwijać harmonijnie, a na to potrzeba pieniędzy nie tylko z gminnej kasy. Niestety, praktyka ostatnich lat aż nadto dowodzi, że politycy w centrum często zapominają o prowincji. Spychają coraz więcej zadań – bez należytego wsparcia finansowego – na barki samorządów. Mało tego że nie dają, ale jeszcze przeszkadzają nieprzemyślanymi i niedopracowanymi ustawami i innymi decyzjami prawnymi.

Wciąż mieszają, mieszają to ciasto, pieką w sejmowej kuchni i wychodzi zakalec...

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Zbliżają się bowiem nowe wybory. Wielu mieszkańców gminy Ożarów zapowiada, że nie weźmie już udziału w tym cyрку. Mogę w tym miejscu napisać, że sami sobie zgotowaliśmy ten los. Teraz może być tak samo. Nasz protest powinien polegać właśnie na pójściu do urn. Rzecz w tym, żebyśmy nie wybierali tych samych, którzy już dość napsuli. Oni bowiem znowu się szykują na sejmowe stolki i hojne diety, tylko że w nowych szatach. Nie dajmy się zwieść złotoustym oracjom tych z lewa i tych z prawa. Słuchamy i oglądamy ich tylko dlatego, że często pojawiają się na ekranach telewizorów. Ale oni już byli i przez 15 lat rządili. Uczciwy polityk to taki człowiek, który objera sobie, najczęściej w młodości, jakąś ideę, choćby nawet skrajnie lewicową, i jest jej wierny przez całe życie. Jeżeli jego poglądy nie uzyskają poparcia społecznego, to po prostu odchodzi w niebyt polityczny. Jeżeli ktoś mi mówi, że był ongiś w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (bo musiał), a dziś jest w prawicowym „Prawie i Sprawiedliwości”, to mu nie wierzę. W PRL nikt nie musiał być członkiem PZPR, nikt nikogo nie zmuszał do wstąpienia w jej szeregi. Można było normalnie żyć i pracować w swym zawodzie. Oczywiście jeżeli nie chciało się być kierownikiem, dyrektorem, mieć szczególnych przywilejów. Odnoszę wrażenie, że zdecydowana większość dzisiejszych polityków z czołówki rządzącej to nie są ludzie ideowi, ale typowi karierowicze. Wcale im nie chodzi o dobro Polski, ale o swoje interesy, o swoje i swojej rodziny dobro. Posiadają więc przeciętne pragnienia. Ale to mają być wybrańcy narodu, więc od nich wymaga się znacznie więcej niż od przeciętnego Polaka.

Na koniec przytoczę charakterystyczny szczegół określający prawdziwego ideowca. Żona Władysława Gomułki ciągle suszyła głowę pierwszemu sekretarzowi PZPR (dla młodego czytelnika informacja: to była pierwsza postać w socjalistycznej Polsce), mówiąc: Władziu, ty jesteś pierwszym, a my tak skromnie mieszkamy i żyjemy. Na to mąż jej stale odpowiadał: prawdziwemu komuniście nie przystoi żyć w luksusach...

Józef Myjak



Opowieści niezwykle, prawdopodobne, ale prawdziwe

MOIM DOMEM JEST DROGA

„Chciałem być wolny jak ptak i dlatego wyruszyłem w świat. Właściwie to nie obrałem konkretnego celu, kierunku wędrowki. Jadę tam, gdzie mi się podoba i gdzie oczy poniosą. Byłem na Śląsku, w Krakowskim, Rzeszowskim, Bieszczadach. Zimowałem w lesie pod Połańcem. A teraz wędruję w stronę Kielc, może dotrę w Góry Świętokrzyskie, które bardzo lubię, bo tam spędziłem okupację. Zatrzymuję się tam, gdzie ludzie mi są życzliwi. Jestem szczęśliwy, gdy rozmawiam z dobrymi ludźmi, a nieszczęśliwy, gdy mnie dopadają ludzie źli. Kocham turystykę, świeże powietrze i wolność”.

Tym razem będzie o człowieku niezwykłym, którego wciąż można spotkać na poboczach naszych dróg. W połowie marca tego roku zatrzymał się na peryferiach Osieka.

Sklecony z odpadów cywilizacji końca XX wieku - żelaza, plastiku, styropianu, gumy - wózek stał się jego domem na lat kilkanaście. Początkowo był jeden, później dwa. Z migotającym niebieskim kogutem na wieczór i noc, żeby samochody nie rozjechały tego lokatora poboczy. Bohater tej - w różnym czasie pisanej - opowieści, Eugeniusz Chlewicki, spędza całe swoje życie na szosie - dosłownie: jeżeli potraktujemy drogę jako właściwą szosę, pobocze i rów przydrożny, to nie będzie w tym

stwierdzeniu przesady. Taki wybrał sposób na życie - i na tym polega wolność człowieka, że może wybierać. On wybrał, a że jest to oryginalny wybór, to inna sprawa:

„Wszak moje życie to ruch - nie będę miał stałego miejsca - każdego dnia gdzie indziej, choćby kilkadziesiąt metrów dalej. Mój dom, moje wózki wędrują po mojej krainie. Chcę się zbliżyć do Gór Świętokrzyskich, gdzie kiedyś w czasie okupacji przebywałem.”

Człowieka z wózkami poznałem w 1993 r. przypadkowo, w czasie dziennikarskiej penetracji naszego regionu. Gdzieś między Opatowem a Ożarowem. Zwierzyl mi się wtedy, że podąża w Góry Świętokrzyskie. Mieszkał i pracował we

Wrocławiu, ale zrezygnował z ustabilizowanego życia. Zresztą nie układało mu się w domu. Postanowił resztę życia spędzić na wędrowce. Gdy podjął tę decyzję, był już po pięćdziesiątce. Urządził sobie nowy dom - czyli skonstruował wózek ze złomu. Rowerowe koła połączył rurkami. Na to prymitywne podwozie nałożył małą kabinę zrobioną z drutu, desek i styropianu. Miejsca w niej tyle, że średniej wielkości człowiek może się tam położyć i spędzić noc. Powstała w ten sposób bardzo prosta i tania wersja przyczepy kempingowej. Obwieszona jest różnymi, niepotrzebnymi przedmiotami, którymi posługuje się w codziennym bytowaniu ten człowiek. Ta sypialnia skojarzyła mi się z informacją znajomego Japończyka, który powiedział mi, że jego praktyczni rodacy wymyślili dla młodych zapracowanych tokijczyków tanie hotele - szuflady. W ścianie na wielu piętrach znajdują się ułożone rzędami wysuwane łóżka. Pracownik przychodzi do takiego hotelu późnym wieczorem, wyciąga szufladę - łóżko, rozbiera się, kładzie i z powrotem wsuwa do niewielkiej kabiny. Rano odwrotnie. Jaka oszczędność miejsca i budżetu...

Jak niewiele potrzeba człowiekowi do życia - taka myśl dopada mnie, kiedy patrzę na ruchomy dom podróżnika. Od kilku lat w jego życiu niewiele się zmieniło. Spotykamy się kilka razy w roku na drogach Sandomierszczyzny. Od pewnego czasu, jadąc samochodem drogami mojej „małej ojczyzny”, wypatruję na poboczu dróg jego charakterystycznego pojazdu.

Jesienią widziałem go w okolicach Bogorii, później w Gorzkowie. Kilka tygodni dalej z drugiej strony Staszowa. W marcu 1999 r. na peryferiach Kurozwek. Nie ma znaczenia lato czy zima. On zawsze jest na drodze. Pisałem wtedy tak.

Nie chce się zagłębić w las, pola, w ustronie, tam gdzie cisza, spokój i gdzie nie ma ciekawskich oczu. On najlepiej czuje się tam, gdzie ruch, życie, pędzące samochody. Z reguły pieszy instynktownie stroni od szosy. Nasz wędrownik odwrotnie, stawia swój wózek niemal przy asfalcie. Sam zaś spędza czas na skraju przydrożnego rowu. Tu siedzi, leży, drzemie, patrzy w niebo, przyrządza sobie gorące posiłki na ognisku rozpalonym z patyków i



przydrożnych śmieci. Odżywia się skromnie, ale „treściwie”, jak sam mówi. Zbiera butelki, które sprzedaje. Czasami ludzie mu coś podrzucają do jedzenia. Ale do nikogo nie wyciąga ręki, programowo nie chce żadnej pomocy. Skromne pieniądze wystarczają na skromny żywot. Nie boi się głodu ani też zimna. Ubiera się zgodnie z najnowszymi trendami - warstwowo - na cebulkę. Ale tych warstw ma na sobie wiele. Kilka koszul, kurtek i par spodni. W cieplejsze noce śpi na polu. Z tym że pojęcie to jest w jego rozumieniu względne.

Pewnego zimowego ranka, ale już na przedwiośniu, spotkałem go (przed Osiekiem) leżącego na przemarzniętej trawie, tuż za przydrożnym rowem. Prószył śnieg. Wyszedłem z ciepłego wnętrza samochodu i ledwie podszedłem do niego już mi było zimno. W nocy mogło być wtedy około -5°C. On już gotował herbatę na ognisku. Zapytałem stereotypowo, czy nie było mu zimno w nocy w jego wózku. Nieco ironicznie odpowiedział mi: spałem dziś na polu, kołdrę odrzuciłem. Tu wskazał na cieniutką płachtę, która może była kiedyś ciepłą kołdrą: bo było mi za gorąco. Myślę, że każdy, kto chce dostać się do modnych ostatnio „Szków przetrwania”, powinien spotkać się z bohaterem tej opowieści. Choć ostatnio zaczyna mu doskwierać ból w nodze i ręce. Z utęsknieniem czeka na ciepłą wiosnę, szczególnie lubi gorące lato, wtedy to do woli się opala.

Eugeniusz Chlewicki w jednym miejscu nie tkwi długo, jedną dobę, czasem kilka dni. Wciąż wędruje naprzód, choć cofa się również do poprzednich miejsc.

Na ogół ludzie są mu życzliwi, chociaż dziwią się, że wybrał taki tryb życia. Poniewiera się przecież po świecie. Zdarzają się nastawieni wrogo, dokuczają mu, wyśmiewają, ale tych na szczęście jest mało. Globtroter z Wrocławia chce w najbliższych latach nadal wędrować po naszej krainie. Może ruszy dalej? Gdzie? Sam jeszcze nie wie. Nic nie chce od ludzi, ale też pragnie, żeby nie przeszkadzali mu w wędrowce. Nasi ludzie są jednak miłośnikami. Gdy tak grzał się przy lichym ognisku opodal zakładu suszenia owoców w Kurozwekach, jakiś mężczyzna przyniósł mu kilka jabłek. Mieszkanca z Kurozwek ofiarowała mu miskę ciepłej strawy. Dlatego, Czytelniku, gdy spotkasz na swej drodze brodatego człowieka z wózkami, okaż mu życzliwość. Może on i dziwak, ale każdy człowiek powinien mieć możliwość wyboru własnej drogi, dosłownie i symbolicznie. Tym bardziej, że nikomu nie przeszkadza. Jego niezakłócona wędrowka będzie miarą naszej tolerancji...

A teraz gdy piszę kolejny odcinek



ballady o człowieku z wózkami, jest też marzec, tylko że 2005 roku. Jedziemy z Marianem Susem do Staszowa, żeby w drukarni zredagować kolejny numer „Ożarowa”. Przed Osiekiem dostrzegam znajomą sytuację. Na poboczu ruchliwej trasy Sandomierz - Kraków stoi samotnie wózek wyładowany różnymi, niezbędnymi i niepotrzebnymi, przedmiotami codziennego użytku. Kilkanaście metrów dalej drugi, podobny wózek ciągnie brodaty i okutany kilkoma kurtkami i płaszczami brodaty, starszy mężczyzna. Rozpoznaję w nim znanego mi sprzed sześciu lat wędrowca.

Zdałem sobie sprawę, że przez ostatnie te lata nie widziałem charakterystycznych wózków i ich właściciela na drogach Sandomierszczyzny. Ktoś mi mówił, że już nie wędruje, że samochody rozbiły to skromne domostwo na kółkach, że mężczyzna trafił do szpitala, że mieszka w domu opieki społecznej, że nie żyje...

Sześć lat to sporo czasu, wiele się wtedy może zmienić w życiu człowieka.

Jesteśmy przede wszystkim o ten odcinek czasu starsi. A tu taka niespodzianka. Jakby czas stanął w miejscu, jakby nic się nie zmieniło. Człowiek ten sam, niewiele się zmienił. Tylko jakiś ból dopadł do jego nogi i trochę utyka. Wózki też nowe, ale krajobraz wokół ten sam.

Człowiek z wózkami nie chciał mówić, co robił przez miniony okres. Postanowił znowu wrócić na szosy naszego regionu i wędrować poboczami dróg. Gdzie? Tam, gdzie mu się zechce. A to z Połańca do Osieka i dalej na Sandomierz, a może przez Łoniów, Sulisławice, Klimontów, Iwaniska do Opatowa i dalej na Ożarów, później przez Zawichost do Sandomierza i dalej na Staszów i znowu do Połańca, a z Połańca do Osieka i dalej, dalej, gdzie oczy poniosą. Wszak jest człowiekiem niemal absolutnie wolnym, niezależnym, takim wiecznym wędrowcem...

*Tekst i zdjęcia Józef Myjak
(zdjęcia pochodzą z lat 90)*

„WICIOWA” SOBÓTKA

(Z TEKI WSPOMNIENI)

Na gruncie społecznego wyrobienia i radykalizmu wsi Sobótka, która jak żadna inna w b. powiecie opatowskim poszczycić się może najpiękniejszą kartą jednolitego organizmu społeczno – kulturalnego, nieuznającego podziału na ludzi wiejskich i folwarcznych (w Sobótce był majątek ziemski Cichowskich, sprzedany później Karolowi Wickenhagenowi), wzięła swój początek organizacja młodzieżowa.

Pierwsze szeregi Związku Młodzieży Wiejskiej (w latach 1924-1925) to młodzież urodzona w latach 1900-1908. Przewodzą w tej licznej gromadzie młodzi naówczas członkowie Koła: Bolesław Babski, Władysław Praga s. Józefa, Bolesław Pułanecki, Ludwik Babski, Roch Gach, Józef Gach, Jan Suszyna, Józef Mąka, Jan i Józef Jarosławie, Andrzej Opala, Szymon Praga, Jan Woś, Jan Siwiec s. Michała, Edmund Nowocień, Bonifacy Kraszewski, Jan i Stanisław Jagiełowie, Sabina Praga, Zofia Wróbel, Władysława Nowocień, Barbara Suszyna i inni, którzy owiani wolnością odrodzonej Ojczyzny, świadomi prężącej się siły chłopskiej, nadawali jej kierunek w pracy organizacyjnej ku lepszemu jutru. W owym czasie najwięcej uwagi w Kole poświęcano sprawom kulturalno – oświatowym i nowym kierunkom gospodarki rolnej. Powstają we wsi zespoły zainteresowań, pojawiają się po raz pierwszy doświadczone poletka, wzorowe obory hodowlane itp. Pięknie własny, chłopski styl imprez i zabaw ludowych. Mimo ciężkich warunków materialnych, młodzież z Sobótki idzie do szkół i uczy się, zdobywając wiedzę i umiejętności z istic chłopską zaciętością. Z tej młodzieży wyrastają działacze społeczni i politycy wysokiej miary, jak: adwokat i prezes Zarządu Głównego ZMW „Wici”, późniejszy poseł z ramienia Stronnictwa Ludowego – Bolesław Babski (zginął w czasie działań wojennych w oblężonej Warszawie), publicysta i poseł z ramienia Stronnictwa Ludowego w latach 1928 – 1930, przewodniczący ROCH-a na Okręg Białostocki w okresie okupacji, więzień Pawiaka w Warszawie – Władysław Praga s. Józefa (rozstrzelany przez gestapo w 1943 r.), adwokat i poseł z ramienia Stronnictwa Ludowego, sekretarz NKW PSL – Stanisław Wójcik, działacze spółdzielczości polskiej, jak Józef Gach i szereg innych działaczy samorządu gminnego i rolniczego, straży pożarnych, jak Bolesław Pułanecki i wybijających się swą gospodarnością gospodarzy.

Wkrótce do młodzieży z lat dwudziestych dołącza nowe pokolenie, zwiększając szeregi zorganizowanej młodzieży do rzędu kilkudziesięciu osób. Kontynuują oni z całą pasją radykalny nurt polityczno-społeczny na programowych założeniach „Wyzwolenia”, wzbogacając i posze-

rzając dorobek starszych, promieniując osiągnięciami swej działalności daleko poza rodzinną wieś. Pełne dyskusji zebrania, kursy rolnicze, pogadanki oświatowe, wieczornice z chóralnymi śpiewami ludowymi wypełniały młodzieży prawie każdą niedzielę.

Na własnej wiciowej drodze

Radykalizująca się coraz bardziej młodzież Sobótki zrywa w 1928 r. z sanacyjnym podporządkowaniem i włącza się swą wielką, blisko 60- osobową grupą członków i sympatyków do nowo powstałego ZMW „Wici”. W postawach tej młodzieży nic się nie zmieniło. Trzeba jednak było iść naprzód i po twardej drodze, pełnej różnorodnych przeszkód i tylko o własnych siłach. To była dopiero szkoła życia, gdy do chłopskich zagród wszedł kryzys lat 1928-1933, gdy nierzadko brakło soli i codziennego chleba, a tu przecież należało odpowiednio zadbać o potrzeby własnej organizacji i w łonie organizacji pomóc tym, którzy jej naprawdę potrzebowali. Obok starszych, o których już wspominałem, a których część w dalszym ciągu działa w Kole, wyrastają i dojrzewają na wiciowej glebie, zwłaszcza w latach 1931-1935, nowi działacze, między innymi prezesa Koła w różnych kadencjach, jak: Antoni Piątek, Stanisław Babski, Bolesław Praga s. Józefa, Władysław Matyszka, Ignacy Suszyna, członkowie zarządu Koła i aktywiści wiciowi, jak: wodzirej bez mała wszystkich imprez wiciowych i ludowych, zwłaszcza obrzędów dożynkowych i uroczystości Święta Ludowego, niezmordowany, ofiarny i zawsze pełen wigoru i prawdziwego, chłopskiego śmiechu oraz radości, któremu Polska Ludowa przyznała rentę dla zasłużonych, Ludwik Babski, jego siostra Bronisława Babska, Franciszka Jagiełło, ze swym pięknym, bo przecież wiciowym melodyjnym głosem, Honorata Opałka, Emil Suszyna, Stefan Kalita, Bolesław Zdyb, zawsze pełen fantazji Józef Adamczyk, jego brat Franciszek Adamczyk, Władysława Jagiełło, Franciszka Praga i Zofia Praga, Józef Opałka, Marian Siwiec, Czesław Bisiakowski, Genowefa i Leokadia Bisiakowskie. Władysław Sobczyk, Aleksandra Praga, Helena Listopad, Janina Kalita, no i piszący niniejsze

fragmenty wspomnień, jak również inni, których trudno byłoby tu zmieścić.

Nurt pracy i działalności wiciowej w Sobótce staje się, zwłaszcza poczynając od roku 1932, coraz bardziej zdecydowany i coraz bardziej radykalny. Dochodzi do nieporozumień z administracją i policją, sypią się kary pieniężne i aresztu na szczególnie na szczególnie aktywnych działaczy wiciowych. Czasem i z ambony padnie ostre niewybredne pod adresem „wiciowych komunistów” słowo. Tu i ówdzie usiłuje się podważyć wysoki poziom etyczny i patriotyczny młodzieży wiciowej, idą z różnych ośrodków, podsypane suto pieniędzmi starościami starania, aby rozbić jedność wiciowej młodzieży Sobótki.

Pomijając nieznaczne, kilkuosobowe zaledwie, odpryski, młodzież Koła „Wici” w Sobótce trzymała się zwarto, nie zrażała się szykanami władz i ambony, nie ustawała w pracy, pogłębiając chłopskie ukończenie Ojczyzny, krystalizując poglądy na niesprawiedliwość społeczną i przyczynę zła w ówczesnej naszej rzeczywistości społecznej i politycznej. Nasilenie pracy kulturalno – oświatowej i organizacyjnej znacznie wzrosło, gdy w sukurs wiciorzom przyszli nowi członkowie, absolwenci różnych szkół, kończący naukę w latach 1931/32/33.

Przede wszystkim praca oświatowo-wychowawcza

Autor niniejszych wspomnień powołany został na wiceprezesa referenta kulturalno-oświatowego Koła „Wici” w Sobótce w roku 1932 po uzyskaniu matury w gimnazjum w Sandomierzu. Pierwszy mój wykład-pogadanka odbył się w domu Stanisława Wróbla. Temat wykładu niecodzienny, wysunięty przez zarząd Koła i innych wiciarzy: co to jest wszechświat i miejsce naszej ziemi w kosmosie. Dyskusja po wysłuchaniu z najwyższą chyba fascynacją wykładzie przerodziła się w jeden ciąg pytań słuchaczy i odpowiedzi referenta. Nie na wszystkie nurtujące młodych pytania mogłem odpowiedzieć. Dałem jednak z siebie tyle, ile sam wyniosłem ze szkoły i z ulubionej przeze mnie lektury naukowej o rozwoju wszechświata. Dalsze wykłady w roku 1933 obejmowały historię chłopów w Polsce, aktualne stosunki społeczno-polityczne

w kraju i nieco o literaturze polskiej. W tego rodzaju spotkaniach mieli również swój udział absolwenci szkół rolniczych, wykładając o sprawach zawodowych, rolniczych. Znacznym powodzeniem cieszyły się dyskusyjne rozmowy i rozważania na temat roli kobiety wiejskiej w życiu wsi, o ochronie macierzyństwa i właściwym wychowaniu dzieci, o świadomym macierzyństwie i higienie pożycia seksualnego. Te ostatnie tematy, poruszane w poważny i dojrzały sposób przez wiciarzy, spotkały się dezaprobatą ambony, z której proboszcz napiętnował „rozzuchwalonych bezbożników wiciowych”.

Pięknym wyczynem organizacyjnym Koła „Wici” w Sobótce było zmontowanie w latach 1931-1932 własnego teatryku amatorskiego, który ze zmiennym powodzeniem działał kilka lat, objeżdżając ze swym repertuarem również i okoliczne wsie. Pomocy reżyserskiej udzielali: kierownik szkoły, kol. Ziuta Winiarczyk, z zawodu nauczycielka, i piszący te wspomnienia.

Czy koło „Wici” w Sobótce prowadziło działalność w oderwaniu od terenu, od okolicy? Nie. Bardzo ożywione, mocne i bardzo częste kontakty zawodowe i kulturalno - towarzyskie, po prostu młodzieżowe, nawiązane zostały i trwały nieprzerwanie całe lata, aż po okres okupacji hitlerowskiej, z kołami wiciowymi sąsiednich wsi, jak: Pisary, gdzie prezesa Koła przez szereg lat Władysław Marzec, przy udziale swego brata Jana i i Leokadii Słowik, oraz wieś Wyspa, gdzie prym w Kole wiodła koleżanka Stawiarska. Koło w Sobótce miało i dalsze powiązania z kołami ze wsi Wygoda, Czyżów Szlachecki, Wólka Chrapanowska, a zwłaszcza z Kołem ze wsi Dąbie, gdzie działali młodzieżowi ludowcy, jak Józef Wójcik, Bochniakowie i inni.

Niezapomniane były majówki w lasku czyżowskim, w którym młodzież wiciowa Sobótki i okolicznych wsi obchodziła święta ludowe i inne kulturalne imprezy. Również często spotykaliśmy się z wiciorzami wsi Jakubowice, Przybysławice, Jankowice, Grochocice i aż hen po Ożarów i Zawadę, w której mieszkał wiciorz i początkujący poeta - Józef Bińczak.

Celem służącym zgromadzeniu wiciorzy różnych sąsiedzkich Kół, celom organizacyjnym i kulturalnym o rejonowym, środowiskowym zasięgu, patronowały istniejące już w latach 1930-32 Sąsiedzkie Związki Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Taki związek działał w pobliżu Sobótki w Grochocicach, którego prezesem był w tym czasie (1933 r.) kol. Szczepański. Są-

siedzki Związek działał również na Powiśle w Dąbiu lub Czyżowie Szlacheckim.

Wicjarze – bechowcy

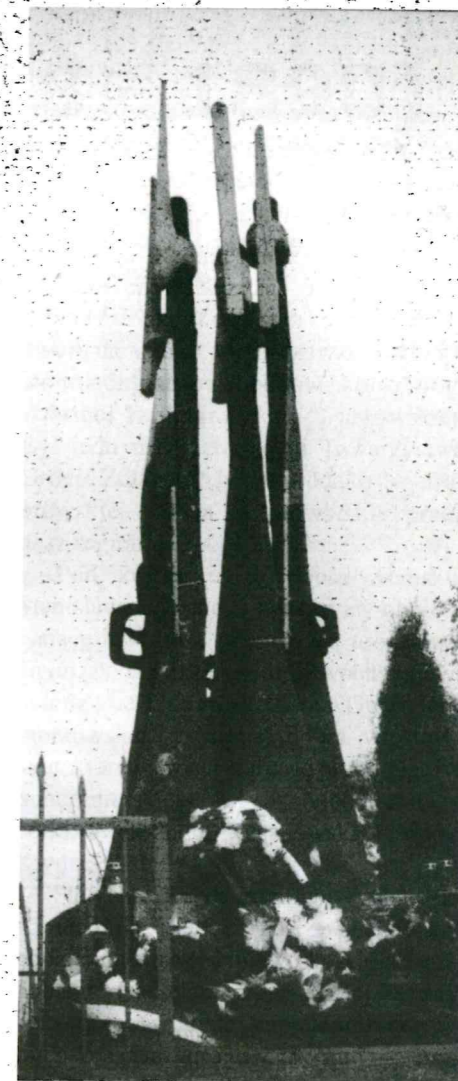
Okres okupacji to nowa karta historii wiciowej Sobótki, ale równocześnie to dalszy ciąg działalności wiejskiej gromady wicjarzy w jakże zmienionych, strasznych warunkach potwornej okupacji hitlerowskiej. Już na przełomie 1940-41 roku organizuje się w Sobótce oddział BCh w sile kompanii (około 100 ludzi). Sami wicjarze, starsi i najmłodsi. I znów, jak za dawnych lat, oddział BCh z Sobótki promieniuje na całą okolicę powiśla opatowskiego. Ze składu kompanii wyłonione zostały małe grupy do specjalnych zadań, które osiągnęły znaczne rezultaty w różnych akcjach. Kompania organizuje własną szkołę podoficerską, uczy i szkoli swe szeregi pod względem taktycznym i politycznym. Dowódcą kompanii od 1943 r. został dawny wiciorz Kazimierz Winiarczyk, wykładowcami w szkole podoficerskiej - piszący wspomnienia i Marian Siwiec. Obok kompanii BCh powstaje Koło Ludowego Związku Kobiet, złożone z wiciarek, które dopracowało się znacznych wyników w dziedzinie sanitarno-wojskowej.

W Sobótce zostaje zorganizowany pod moim kierownictwem Ośrodek Zorganizowanego Tajnego Nauczania w zakresie szkoły średniej, prowadzący w powiązaniu z Ośrodkiem w Sandomierzu przez cały okres okupacji nader istotną i niebezpieczną, zważywszy na rygory konspiracyjne, działalność.

W roku 1943 kierownictwo polityczno - wojskowe ROCH-a w Sobótce organizuje kursy polityczne dla chłopców bechowców całego powiśla opatowskiego (na terenie 5 gmin). Wykłady na tych szkoleniach prowadziłem również ja.

Niemniej trzeba tu podkreślić ten istotny wkład wicjarzy-bechowców Sobótki do organizacji oddziałów BCh na terenie całego powiśla opatowskiego. Cała lub część tej ścisłej grupy kontaktowo-szkoleniowej znajdowała się bardzo często w rozjazdach, wizytując, nawiązując łączność, pomagając i instruując oraz szkoląc aktywnych bechowskich placówek dawnych gmin powiśla opatowskiego, tj. Czyżowa Szlacheckiego, Lasocina, Rudy Kościelnej, Ożarowa i Wojciechowic.

Te trudne i odpowiedzialne zadania pełnili przede wszystkim wicjarze: członek trójki powiatowej ROCH-a w pow. opatowskim – Bolesław Praga, przewodniczący trójki gromadzkiej w Sobótce – Ludwik Babski, konsultant i wykładowca społeczno-politycznych kursów ROCH-a Stanisław Praga (autor niniejszych wspo-



mnień), członek trójki powiatowej – Władysław Pułanecki, dowódca kompanii BCh – Kazimierz Winiarczyk, dowódca grupy operacyjnej – Józef Grzesiak i szereg innych działaczy, jak: Stanisław Bielecki, Marian Siwiec, Franciszka Bielecka, Józefa Winiarczyk, Zofia Praga.

W lipcu 1944 r. utkwili na przeciąg kilku miesięcy na linii Sobótki i okolicznych wsi front przyczółka sandomierskiego. W wyniku działań i zażartych walk nie ostał się ani jeden dom Sobótki. W jej gruzach i pogorzeliśkach śmierć poniosło blisko 70 osób, tyleż było rannych. Wśród nich działacze ruchu ludowego i żołnierze BCh, w kilkunastu wypadkach bestialsko pomordowani przez żołdaków III Rzeszy niemieckiej.

Dzisiaj, nieopodal starostwoiańskiego uroczyska, tuż przy asfaltowym trakcie do Sandomierza wznosi się pomnik ku czci żołnierzy BCh. Przypomina on nowym pokoleniom młodzieży, że do nowego życia, do Polski sprawiedliwej, ludowej wiodła ciężka, nieobca chłopskim dzieciom, droga.

*ppłk mgr Stanisław Praga
Tekst pochodzi z Biuletynu Związku
Żołnierzy Batalionów Chłopskich „Żywią i Bronią” nr 4 (10) grudzień 1998.*

LIRYCZNY ŚPIEW CISZY

Niedzielny wieczór 6 marca w ożarowskim M-GOK-u upłynął w romantycznym nastroju. W murach tej placówki odbył się wernisaż wystawy pt. „Elżbieta Piórecka – Romantyczny park”.

Autorka eksponowanych prac mieszka w Przemyślu. Uprawia malarstwo, grafikę, rysunek, tkaninę artystyczną i wikliniarstwo. Urodziła się 12 lutego 1968 r. w Jaśle. W 1988 r. ukończyła z wyróżnieniem Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu na kierunku tkactwa artystycznego. W 1989 r. zamieszkała w Krakowie, z którego w roku 1993 wyjechała do Paryża. Od roku 2002 jest członkiem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórczego „Wiklina”. Swe prace eksponowała na wystawach w kraju i za granicą:



1992 – „Stara Galeria”, Kraków – rysunek,
1994 – La Celle Seint - Cloud, Francja, „Salon des Arts” – malarstwo,
1994 – Berghamen, Niemcy „Textilkunstaus der Region Krakau” – tkanina,
1995 – Monfort l’Aumauray, Francja, „Salon des Arts” – malarstwo,
1996 – Chambourcy, Francja, „Salon des Chambourcy” – malarstwo,
1997 – Chambourcy, Francja, „Salon des Chambourcy” – rysunek,
1997 – Vanves, Francja, „Salon de Vanves” – malarstwo,
1998 – Bastia, Korsyka, Angel Droit „Galerie Milla” – tkanina,
1999 – Chambourcy, Francja, „Salon des Chambourcy” – rysunek,
2000 – Chambourcy, Francja, „Salon des Chambourcy” – rysunek,
2001 – Chambourcy, Francja, „Salon des Chambourcy” – malarstwo,
2002 – Arboretum w Bolestraszcach, „Wystawa poplenerowa” – wiklina,
2003 – Poleski Dom Kultury, Łódź, „Wystawa poplenerowa” – wiklina,
2004 – Galeria Nowa, Łódź, „Wiklina” – wiklina,
2004 – Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Warszawa, „Wokół wikliny” – wiklina,
2004 – Galeria Tarnobrzkiego Domu Kultury, Tarnobrzeg, „Romantyczny park” – malarstwo.

Elżbieta Piórecka zdobyła w 1998 r. nagrodę: Premier Prix, „Salon des Chambourcy” we Francji w kategorii rysunku.

Na wrażliwość estetyczną artystki niewątpliwie wpływa pejzaż ziemi przemyskiej, a zwłaszcza miejsce, w którym obcuje niemal na co dzień – Arboretum w Bolestraszcach. Tak ładnie nazywa się kompleks zamkowo-ogrodowy, położony 7 km na północny wschód od Przemyśla. Współistnieją w nim wiekowe i młode drzewa oraz wiele pięknych krzewów i kwiatów. Jest tam park oraz dom, w którym w latach 1840-48 mieszkał i tworzył Piotr Michałowski. Ten właściciel majątku Bolestraszyce był największym malarzem polskim oraz jednym z największych w Europie doby romantyzmu.

Powróćmy jednak do wernisażu. Poprzedził go koncert muzyczny, odbywający się również w ożarowskim Domu Kultury, a zatytułowany „Romantycznie i baśniowo”. Wystąpili w nim artyści ze Lwowa: Anatol Komar – trąbka i Eliza Nikitina - fortepian. Zaprezentowano znane i melodyjne utwory, m.in. Piotra Czajkowskiego, Franciszka Liszta, Fryderyka Chopina czy Glenna Millera. Organizatorem koncertu był Inter-Art w Tarnowie. Po koncercie słuchacze tłumnie przeszli do sąsiedniego pomieszcze-

nia na otwarcie wystawy. Obecni byli członkowie zarządu oraz władze miasta gminy Ożarów z burmistrzem Marcinem Majcherem na czele, plastycy, społeczność lokalna i młodzież. Wernisaż otworzył dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie Marian Sus. Powitał licznie zgromadzoną publiczność oraz przedstawił autorkę eksponowanych prac, a także jej męża. Narcyz Piórecki to artysta uprawiający - jak jego żona Elżbieta - malarstwo, grafikę, rysunek, tkaninę artystyczną i wikliniarstwo. Jednocześnie jest naukowcem, synem Jerzego Pióreckiego, znakomitego uczonego, z pasją oddanego bolestraszczykiem Arboretum.

Elżbieta Piórecka mówiła o swej twórczości w czasie wernisażu. Omówiono także jej zaprezentowane prace. Wzbudziły one zainteresowanie publiczności zadającej na ich temat pytania. Wystawa składała się z czternastu, głównie dużych, obrazów – wykonanych olejno, pastelem tłustym i suchym, w grafice (sitodruk) oraz technikami mieszanymi. Powstały z inspiracji głównie pejzażem leśnym De Marley, położonym w pobliżu Wersalu, oraz podparyskim romantycznym parkiem Le Desert de Retz. Roztaczają one przed widzem nastrojowe zagajniki i zakątki z drzewami, oglądane od wewnątrz. Artystka pomija

dokumentowanie obiektu, a nawet realistyczną interpretację natury. Maluje własne wrażenia powstałe w kontakcie z tematem, które utrwała w nowoczesnej, artystycznej formie. Stwarza nową rzeczywistość, rzeczywistość obrazu. W tym wszystkim żyje dobroczynny wpływ tkaniny i wikliniarstwa, mający niemały udział w ukształtowaniu zdecydowanego oblicza pokazanych prac. Przejawia się on w uwydatnieniu linii wytyczonych kierunkami pni i gałęzi. Ich zagęszczenie lub ornamentykę podobną do utkanej czy wplecionej materii. Wszechwładna cisza otula te miejsca niezakłócone obecnością żadnego przechodnia. Jednak układy cieni, pulsującego światła i rozmarzonej mgły - swym rozmieszczeniem i kierunkiem - zachęcają i wskazują drogę do spaceru. Romantyczną nastrojowość wzmacnia oglądanie zza drzew i gałęzi krajobrazu zamyślonego oddaleniem lub uśmiechem melancholii poprzez woal mgły. Poetyckość wyrażają szarości w barwach i operowanie światłem. Olejny pejzaż o „gobelinowej” urodzie pt. „Świątynia bożka Pana” pozwala nam z ciemnej gęstwiny podglądać radosną jasność polany, zalaną potokami słońca. Tajemniczo jaśniejące w oddali kolumny pałacyku (być może dworku Piotra Michałowskiego) wpro-

wadzą nastroj baśniowej intymności. Ekspresję wnosi deformacja w rodzaju odbicia w krzywym zwierciadle wraz z kontrastem walorowym. Aura scenografii teatralnej, dekoracyjność płynnych linii i postmodernistyczny koloryt przywodzą na myśl modernizm z kręgu „Mir iskusstwa”. W oleju „Strumienie słońca” pulsujące światło wypełnia tunel z drzew liściastych o sklepieniu z gałęzi, niby arkady wnętrza katedry. Kompozycję cechuje krystaliczna struktura i pewna drapieżność w położeniu smug farby. W ładnym, ciepłym, zbliżonym do sanguiny kolorycie, opracowano pastel pt. „Pejzaż romantyczny”. Niewielkie oddalenie ściany białego budynku widnieje jak zjawia poprzez kratę bezlistnych gałęzi. Ich nieznaczne łuki wraz z pniami i mżącą bielą ścian ożywiają kompozycję, a zarazem oblekają w klimat sennego marzenia. Światło, cienie i

mgła sugestywnie oddają aurę poranka w pejzażu zatytułowanym „O świcie” (pastel tłusty). Piony, ukosy i poziomy konstruują nie tylko kontrasty, lecz także przestrzenność i piękno pajęczono-krystalicznej struktury. W „Porannej mgłę” odległy krajobraz z ledwie widocznymi, zasugerowanymi tylko dachami domów widnieje poprzez azur „wpleciony” z cienkich drzew i gałązek pierwszego planu. Wszystko obleka „firanka” z woalu mgły i delikatnych barw. Efekt rozjaśnionych słońcem gałązek na tle pnia, w realizacji wykonanej techniką mieszaną pt. „W cieniu lipy”, przywodzi na myśl niektóre grafiki Wyczółkowskiego. Pastel tłusty w obrazie „W cieniu płatanu” tętni dynamiką, zawirowaniem linii, form abstrakcyjnych, bogatą przestrzennością oraz interwencją światła. Przestrzenność wyznaczono też przenikaniem się delikatnych barw. Do abstrakcji zbliżają się

trzy prace pokazujące pnie i grube gałęzie w zbliżeniu. Wśród nich wizerunek drzewa pt. „Lipa”, najbardziej zbliżony do natury, wskazuje widok na budynki w rozwidleniu dwóch potężnych konarów. Ekspresję uzyskano nie tylko kontrastem linii i kierunków oraz światła i cieni. Wzbogacono materię obrazu piękną fakturą i jej zróżnicowaniem. Pozostałe dwie kompozycje noszą w sobie większe bogactwo faktur, linii, światła i form. Jedna z nich swym biologizmem przywodzi na myśl prace słynnego artysty informelu – Wolsa.

Pokazane na ożarowskiej wystawie obrazy Elżbiety Pióreckiej zdradzają zamiłowanie do malowania przyrody. Zaslugują na uwagę profesjonalnym poziomem, niepowtarzalnością formy, jednolitością kompozycji, prostotą i jasnością wypowiedzi.

Tomasz Staszewski

POZNAWANIE ZASAD BEZPIECZEŃSTWA POŻAROWEGO

22 lutego dzieci i młodzież z terenu gminy Ożarów po raz kolejny prezentowały swoją wiedzę na temat bezpieczeństwa pożarowego w ramach eliminacji gminnych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie pełnił funkcje gospodarza imprezy, a miejscem spotkania była strażnica Ochotniczej Straży Pożarnej w Ożarowie.

Zgodnie z regulaminem w turnieju wystartowały reprezentacje wszystkich szkół z terenu gminy Ożarów, łącznie 36 osób. Eliminacje obejmowały test pisemny, składający się z 20 pytań, dwa ćwiczenia umysłowe (rozpoznawanie sprzętu poż. i znaków ewakuacyjnych) oraz finał ustny dla trzech najlepszych uczestników z trzech grup wiekowych, tj. szkół podstawowych, gimnazjum i szkół średnich.

Wyniki indywidualne eliminacji gminnych OTWP przedstawiają się następująco:

Szkoły podstawowe

1. Rafał Jaślan – Lasocin – 24 pkt
2. Elżbieta Niekłań – Janowice – 24
3. Karolina Zubrzycka – Lasocin – 24
4. Tomasz Czerwiński – Suchodółka – 23
5. Ewelina Boniecka – Janowice – 23
6. Konrad Wareliś – Lasocin – 22

7. Łukasz Dudkowski – Suchodółka – 22
8. Karol Kiec – Ożarów – 21
9. Janina Czajkowska – Ożarów – 21
10. Dominika Rzepka – Ożarów – 20
11. Dawid Witkowski – Suchodółka – 19
12. Michał Suszyca – Pisary – 19
13. Magdalena Łukasiewicz – Janowice – 18
14. Grzegorz Pawlaczyk – Gliniany – 15
15. Piotr Potrząsaj – Gliniany – 15
16. Krystyna Siwiec – Pisary – 14
17. Karol Karnas – Pisary – 14
18. Mateusz Górski – Gliniany – 13

Gimnazjum Ożarów

1. Dawid Roźmiej 28 pkt
2. Anna Niklewicz 27
3. Sylwia Kozyra 25
4. Monika Kołodziejczyk 22
5. Żaneta Gruszka 21
6. Kinga Gradzińska 20

Szkoły średnie

1. Tomasz Zajczkowski – Zespół Szkół 23 pkt
2. Piotr Andryka – Zespół Szkół 21
3. Aneta Wójcik – Zespół Szkół 21
4. Paweł Pałka – Zespół Szkół Ogólnokształcących 20
5. Wojciech Kucharczyk – Zespół Szkół 18
6. Anna Ramus – Zespół Szkół 18
7. Mariusz Halat – Zespół Szkół 18
8. Łukasz Żyła – Zespół Szkół 17
9. Dominika Dudek

- Zespół Szkół Ogólnokształcących 17
10. Agnieszka Żmuda – Zespół Szkół Ogólnokształcących .. 14
11. Tomasz Oświeciński – Zespół Szkół 14
12. Tomasz Likos – Zespół Szkół 13

W klasyfikacji drużynowej w kategorii szkół podstawowych wyniki są następujące:

1. Lasocin 70 pkt
2. Janowice 65
3. Suchodółka 64
4. Ożarów 62
5. Pisary 47
6. Gliniany 43

Klasyfikacja drużynowa szkół średnich (trzech najlepszych zawodników) przedstawia się następująco:

1. Zespół Szkół w Ożarowie 65 pkt
2. Zespół Szkół Ogólnokształcących w Ożarowie 54 pkt

Wszyscy uczestnicy eliminacji wyróżnieni zostali upominkami, a najlepsi dyplomami oraz awansem na eliminacje powiatowe OTWP. Następną imprezą dla dzieci i młodzieży będzie III Marsz Szlakiem Legionów na trasie z Ożarowa do Tarłowa, zaplanowany na 7 maja.

Wiesław Chmielewski

WARSZAWA – WOROCHTA – WĘGRY (6)

Szukał poparcia u wójta, nie znalazł go. Wójt milczał. Nie dawał za wygraną, zadając mi podstępne pytanie: „a gdzie spędziliście noc, u kogo?” Był to potrzask, przebiegle przygotowana zasadzka. Nie mogłem powiedzieć, że spaliśmy w „Oazie”, byłaby to zdrada, skazanie właściciela willi na areszt i deportację, co się stało faktem pod koniec roku 1939 i z początkiem 1940. Przygotowany na tego rodzaju zaskoczenia, nie okazując zdziwienia, odpowiedziałem najspokojniej-przyjechałiśmy około 22-giej wczoraj, nie znajdując pomocy, odmawiali, nie chcąc nawet drzwi otworzyć. Noc przespaliliśmy na otwartym, na tyle stacji kolejowej, by rano przyjść i prosić o pozwolenie i oto jesteśmy. Teraz wiecie wszystko o nas, więcej nie mogę dodać, nieprawdaż Karol? „Nie”- była to jego krótka i spokojna odpowiedź. Zawiedziony i więcej niż niezadowolony z wyjaśnienia, Ivan zwrócił się do wójta o poparcie. „Co, zamknijemy ich i wyślemy do Kołomyi, nieprawdaż? Zauważyłeś pewno towarzyszu, że kłamali - kłamał nadal cały czas. Co myślisz o tym, towarzyszu?” Ten zwrot nie podobał się wójtowi. Nie starał się nawet ukrywać niezadowolenia-grymasu. „Nie”- była jego odpowiedź. Zwracając się do nas, powiedział: „Wasze dowody osobiste!” Przejrział je, oddał i zwracając się, dodał: „On jest nauczycielem - wskazując na Karola - a jego kolega jest studentem. Co ty od nich oczekujesz? Oni mogli pójść poza granicę wczorajszej nocy bez twojego pozwolenia” (powiedział niemalże to samo, co Ivan usłyszał ode mnie). „Nie poszli, to jest dowód ich szczerości i prawdy”. Jaremcze, Kukuł, Hoverla dostarczyły wójtowi niezbitych dowodów do powzięcia decyzji. Niecne knowania Ivana spaliły na panewce. Wójt był niezaprzeczalnie zadowolony, było to widoczne w jego oczach. Ivan usiłował protestować: „Ależ towarzyszu, czy nie widzieliście? Widocznie nie rozumiecie, że oni...” Krótkie kategoryczne NIE, NIE przerwało protest Ivana, jego gwałtowna opozycja spotkała się z odpowiedzią „ja nie uczynię nic, co ty podszepujesz”. Było to jak najostrzejsze, niepodlegające dyskusji zaprzeczenie NIE. „Pisz pozwolenie teraz, pisz je

natychmiast, durny Ivanie”. W końcu Ivan wypisał. Otrzymałiśmy je w południe 29 września 1993 r.

Ivan był w czasie badania prowokacyjny, miał jeden cel dla nas, „kryminał”, stosował podstępny, krecią taktykę formułowania pytań, bezceremonialne nieliczenie się z autorytetem wójta, narzucanie swojego ja. Irytowało wójta szczególnie ciągłe używanie zwrotu „towarzyszu”, wypowiedzanego po polsku lub ukraińsku. Pochopne zamiary pisarza wójt sparaliżował, zniweczył. Z wyżyn przedwcześnie uzurpowanej władzy spadł czerwony „kacyk” do roli: „pisz natychmiast, durny Ivanie”. Poniżony ucichł. Podziękowaliśmy wójtowi jak najuprzejmie. By nie budzić zawści, Ivan usłyszał: „dziękujemy ci, towarzyszu”. Bez wątplenia wójt nam pomógł, bez jego poparcia bylibyśmy w „najlepszym miejscu”. Wójt miał swoje racje. W momencie opuszczania gminy wróciła przytłumiona wściekłość Ivana. Zawył, wrzasnął zajadle: „a ja ci mówię, że oni pójdą na Węgry tej nocy!” Nie słyszeliśmy odpowiedzi wójta („towarzysza”). Poszliśmy. Ivan miał rację. My też, a że kolidowały, wójt był na pewno rad. Prawdziwość, jak i niezaprzeczalność faktów oraz pomoc imponującego postawą wójta zakończyły na tymczasem złowrogą konfrontację z pisarzem.

Obrzękła lewa noga wymagała opieki lekarskiej, podobnie jak ręka. Dr Czerniawska była jedynym doktorem, który mógłby pomóc. Szklanka herbaty i skiba chleba w „Oazie” nie stłumiły głodu. Byliśmy dzień w dzień głodni, żywność w Worochcie nie istniała. Nawet gdyby była, byłoby nieostrożnością jej kupno-mogłoby to wzbudzić podejrzenie, że coś się kryje za tem... Udało się nam w kafejce dostać jedynie zupełną kartoflanke. Zjadłszy, poszliśmy do dr Czerniawskiej. Obejrzała, opatrzyła rękę i nogę, opuchłą z lokalnym zakażeniem. Zakazała marsz na co najmniej 24 godziny jako absolutną konieczność. A jednak podstępny Ivan dopiął częściowo celu, wypisał pozwolenie na powrót do Ostrowca n/Kamienną, a nie na pobyt w Worochcie na określony czas. Był to diabelski, azjatycki podstęp, pozwalający na dowolną interpretację, mogącą się zakończyć „kryminałem”. Nie mogliśmy ryzykować nawet 24

godzin, musieliśmy opuścić Worochtę, by wykluczyć spotkanie z ponurym, nasiąkłym czerwonymi ideami. Wbrew radzie dr Czerniawskiej, by nie iść, poszliśmy w nocy 29 września w nieznaną.

Dr Czerniawska zabrała Karola na rzekomy „spacer”, by mu pokazać kierunek, jaki mieliśmy obrać po przejściu mostu, aby osiągnąć najkrótszą drogę, rejon graniczny i kamień znakowany numerem. Mieliśmy iść (wspinać się) wzdłuż głównego strumienia dopływu Prutu. Pozostałem w przychodni, mocząc palec i obrzękłą stopę w wywarze rumianku z Wiśniowca od „una jest dobra pani” Icka. Niezastąpiona dr Czerniawska ostrzegała nas, by bezwzględnie unikać Hucułów, którzy rabowali mordowali i przekazywali złapanych w pobliżu granicy Ukraińcom i Moskalom. Patrole graniczne używały psów do węszenia i wyszukiwania uciekających. Barbara wspomniała też o tym. Najstosowniejszym czasem było nadejście pociągu o 22-giej i spieszne zdążanie przybyłych do domów.

Godzinę policyjną przedłużono do 22-giej 15. Był to najstosowniejszy czas do opuszczenia przychodni lekarskiej. Piętnaście minut pozwalało na zmieszanie się z wysiadającymi z pociągu, szybkie przejście mostu, nie budząc podejrzeń, i osiągnięcie lasu. Minuty decydowały o sukcesie, nie mogliśmy ich przeoczyć, jednakże przeoczyliśmy je, słuchając radia. Niemcy zajęli Warszawę 28 września. Wiadomość przynębiła nas, jakkolwiek była oczekiwana. Zapomnieliśmy o nadejściu pociągu, o moście, o godzinie zakazującej pobytu na ulicach. Był to brzemienny błąd. Sytuacja zmieniła się z korzystnej w trudną, niebezpieczną. Nie mieliśmy wyboru. Opuściliśmy dr Czerniawską, dziękując za pomoc, opiekę lekarską i ostrzeżenia. Odległość do mostu widocznego z każdego kierunku wynosiła poniżej 300 m, przejście mostu na trakcie 300 m było najbardziej niebezpieczne. Ciemna noc, brak oświetlenia, gęste przyuliczne krzaki - pomagały na skryte podejście. Zachowując wszelką ostrożność, skradaliśmy się, wykorzystując zasłony gałęzistych świerków, kryjąc się w ciemnych załomach domów, w zapadlinach skarp, oglądając się, czy nas nie śledzą, słuchając, czy nie nad-

chodzą, zatrzymując się, by sprawdzić zasłyszane, niedowidziane. Zgarbieni zaczęliśmy się o parę metrów od mostu, by odetchnąć, zrzucić obawy... przecież dotarliśmy, tylko parenacie metrów dzieli nas od prawego brzegu, tylko przelecieć most i będziemy... Niestety, nie pamiętaliśmy, że most należy przejść skrycie, szybko, a przede wszystkim jak najszybciej. Worochta spała, tylko Prut z domieszką wód Czeremoszu wplatał szum i koł snu mieszkańców. Do mostu szliśmy z największą ostrożnością. Przekraczając go, zapomnieliśmy o niej. Zamiast się przysłizgnąć cichutko, jak to Karol uczynił (w lekkich półbutach), ja goniąc za nim, waliłem podkutymi, ciężkimi saperkami w pomost mostu. Pierzchnęła nocna cisza, wszczął się gwałt. Odezwał się pies, szczeknął drugi, dołączył trzeci, zawył piąte i dziesiąte, wzmógł się hałas, wrzask, wołania i nawoływania - coś w rodzaju: szukaj, łapaj! Pojawiły się światła wewnątrz i na zewnątrz domów, ruchy cieniów ludzkich, wrzeszczące dzieci, co dodało animuszu psom do wznowienia ujadania. Rozgardiasz, kakofonia zmieniły się w pandemonium ludzkich głosów, zajadłego szczekania psów i orgię świateł.

Wójt zacierał ręce. Poszli. Oby doszli. Dr Czerniawska wiedziała - czy dojdą? Ivan znał przyczynę hałasu, Barbara się domyślała, „Oaza” też. Wpadliśmy w ciemnicę drzew, zmieszane echa szły za nami; przerażenie, strach tłoczyły pytania, czy nas gonią?, czy użyją psów?, czy Ivan z Hucułami nas pochwyti?, czy ujdziemy? Ostrzeżenie o Hucułach i ich psach nastąpiło wcześniej niż było oczekiwane. Las nas wchłonał, dał schronienie, zabezpieczył, ale nie wykluczył pościgu, utrudniał go, utrudniał naszą ucieczkę również. Huculi znali las lepiej, nie byli pewni naszego kierunku - to nas ratowało. Zmora Ivana: „a ja ci mówię, najlepsze miejsce to kryminał”- zwiokrotniły nasze siły. Darliśmy się w górę na oślep, macając co przed, pełzając wśród gęstw, przełaząc wykroty, by ślizgiem zjechać w dół na czworakach lub plecach. Kryła nas ciemność, opatały wiotkie gałęzie, pograżaliśmy się w nieznanym. Ciągłe wzwyz, bez zatrzymania, pieliśmy się, dysząc, pot spływał, palił w oczy; by jak najszybciej pozostawić Worochtę poza sobą. Słychać było nadal harmider, szczekanie psów słabsze jednak, znak, że

nie gonią - podnieta do zwiększenia odległości. Widocznie Ivan nie zdążył zorganizować pogoni, widocznie zrezygnował. Pocięliśmy się tym przypuszczeniem, nie słabnąc na moment w spinacze, ześlizgach. Główny potok miał być kierunkowym; w gęstym lesie, w ciemnicy nocnej, w okolicznościach, w jakich wpadliśmy do lasu, główny potok upodobił się do innych (a sporo było zarówno z lewej, jak i z prawej strony). Wybór był trudny, były niemal tej samej głębokości i szerokości. Aby utrzymać zalecony kierunek, zaczęliśmy zygzakować. Hałas Worochty cichnął. W końcu ucichł. Parliśmy ciągle, by wykluczyć zaskoczenie. Las tężał rozmiarami pni, wzmógł się ilością kolosów. Piął się do chmur, skrył wierzchołki w ciemni nocnej, zwał się w tajemnicy, roztoczył opiekę, strzegł haszczem, gęstwiną skołtunionych krzaków, stosami połamanych gałęzi i konarów, masą oślizgłego i zbutwiałego drewna. Gdzieś od prawa dochodziły echa kaskad Prutu i Czeremoszu. Oko wykole, całkowity brak prześwietu, skaliste podłoże utrudniały niekończące się wspinaczki i zejścia, często w pozycji równoległej do stoku, a nie pionowej. Posuwanie nie było wzrokowe, ale na dotyk, na wycucie. Towarzyszyły nam nocne szepty strumieni. Zostały poza nami niebezpieczeństwa Worochty, wzrastała obawa, czy kierunek jest właściwy, czy ciemność będzie mniej niepokojąca, czy przeszkody będą łatwiejsze do pokonania...

Karol był parę metrów w przodzie, byłem po jego prawej. Nie widząc nic przed sobą, szliśmy po omacku. Wyciągając rękę, wyczułem wysoki zwal leżących drzew, tworzący nieokreślony zarys, opleciony w przerdzewiały kolczasty drut i gęstwą kolczastych krzaków. Była to pozostałość zapory obronnej z lat 1914/1918 (Pierwszej Wojny Światowej), zbudowanej przez armię austro-węgierską przeciw Rosjanom atakującym z doliny Prutu i Dniestru. Pozostawione, zapomniane olbrzymie próchniały przez ćwierć wieku, strzegąc zazdrośnie przejścia. Obejście było niemożliwe; musieliśmy się wspinać, połączyć, macać, by przejść na przeciwną stronę barykady. Zupełny mrok. By osiągnąć szczytu, rozpoczęliśmy przełaz, wspinaczkę, odsuwając zwoje drutu (łamlawy) i najeżone kolcami krzaki. Nagle usłyszałem Karola. „Lucjan! Wiszę, tonę! Czy możesz mi

pomóc?” Nim jednak zdołałem mu odpowiedzieć, utraciłem kontakt z ziemią, zawisłem i zanurzyłem się po pas w próchnie zwalonych kolosów. Pomoc wzajemna była niemożliwa, byliśmy unieruchomieni. Zeszło dobre pół godziny, nim wydostaliśmy się z kleszczy przeszkód drewnianej, karpackiej „Maginot” obrony. Nadal, mimo minionych lat, groźnej i złowrogiej. Padły krótkie pytania, jak mogliśmy wpaść w taką zapórę. Nie było odpowiedzi. Podrapani, zmęczeni pieliśmy się stokiem do nieosiągalnego szczytu w nadziei ujrzenia polany, ścieżki, przerwy, które ułatwiłyby dojdzie do... gdzie skończyłyby się trud. Nie istniało na razie takie miejsce, czekały nas niespodzianki.

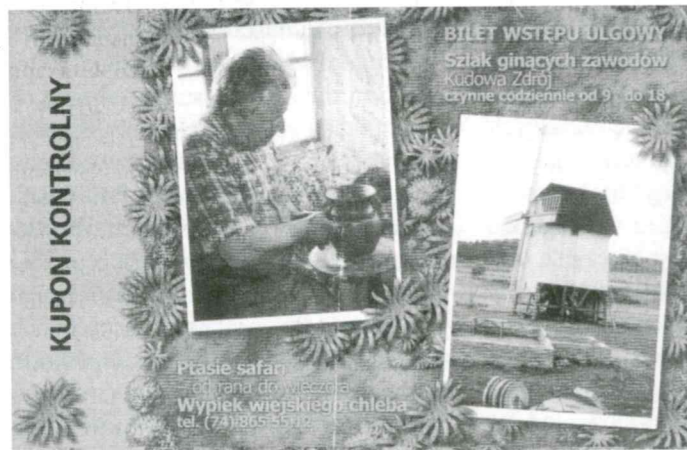
Bór stał się ciemny, tajemniczy, budzący obawy; lęk, pełen skał, głazów, zastępych kałuż, bagnistych zakątków, bezdennych ubytków i rwących strumieni. Niebo było gdzieś powyżej czupryn drzew. Wielowieczny bór Czarnohory, istniejący od zarania, podkopywał siły, jak i postanowienie do pokonywania przeszkód, zwiększając obawy, potęgując poczucie niemocy i osamotnienia. Nie było przerw, zatrzymań, by odsapnąć. Były ciągle męczące do góry i w dół. Księżyc krył się złośliwie poza chmurami i spiczastymi wierzchołkami świerków oraz jodeł, zwiększając odosobnienie i bezradność. Niezrażeni, szliśmy bez względu na stromizny i pochyłości stoków, pomni obiecań ponurego „kacyka”. Zapomniany ból nogi odżył, zaczął silnie dokuczać. Karol zbywał moje bojaźliwe przypomnienia, że należałoby przerwać pochód na parę minut; zapewniał, że po dotarciu do szczytu tego stoku... (stoków było wiele, niezliczone...). Podpierając się kijem, siedłem za nim, sądząc, że wreszcie zwolni, zatrzyma się na chwilę. Próżne nadzieje. Ciągnął uporczywie, by pozbyć się zmory Ivana.

Las począł rzednieć, drzewa stały mniej zbite, tu i ówdzie pojawiły się małe polany, podmuchy wiatru nieodczuwalne w lesie zmieniły się w kurzawkę. Stopniowo cienka warstewka zmieniła się w grubą warstwę. Powitaliśmy śnieg jako zapowiedź, że jesteśmy na ostatnim stoku łańcucha gór na polskiej stronie, że granica jest niedaleka (wg informacji dr Czerniawskiej).

*Lucjan Czajkowski
(fragment wspomnień
wojennych z zachowanym
oryginalnym stylem wypowiedzi)*

WIATRAK URATOWANY

W monograficznym numerze poświęconym wsi Potok („Ożarów” nr 19/2000) pisałem o zabytkowym wiatraku, któremu groziło unicestwienie. Ten postawiony w 1902 roku wiatrak typu koźlak stał bowiem na terenie zajęтым przez cementownię. Poza tym już od dawna nie pracował, a więc nie służył młynarstwu.



Na szczęście artykuł przeczytał Bogusław Gorczyński, który przyjechał z Kudowy w rodzinne strony swojej matki, Wandy Wojdan, która po II wojnie światowej wyemigrowała z Potoku na ziemie zachodnie w poszukiwaniu pracy i założyła rodzinę w Kudowie. Nasz przypadkowy czytelnik postanowił kupić, rozmontować wiatrak na części i przenieść go w Sudety. Urszula i Bogusław Gorczyńscy prowadzą bowiem w Kudowie Zdroju Szlak Ginących Zawodów, oryginalną działalność turystyczną. Właściwie jest to prywatny skansen, w którym można zapoznać się z tradycyjnymi, ludowymi dziedzinami wytwórczości. Można więc m.in. zobaczyć garncarza toczącego na kole garncarskim naczynia gliniane, a także dawny wypiek wiejskiego chleba i go posmakować.

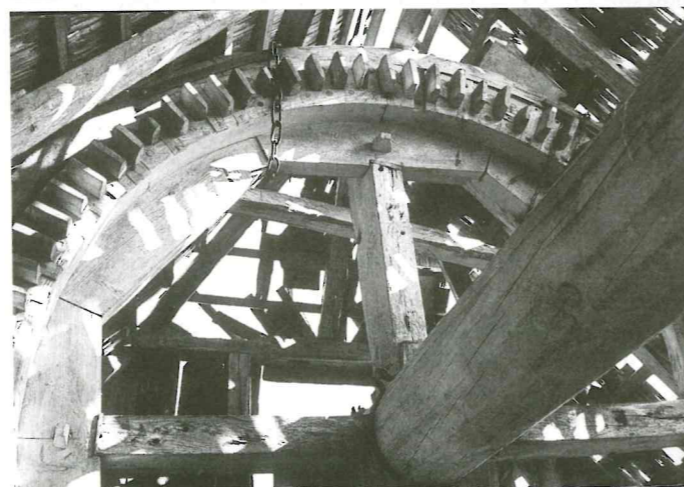
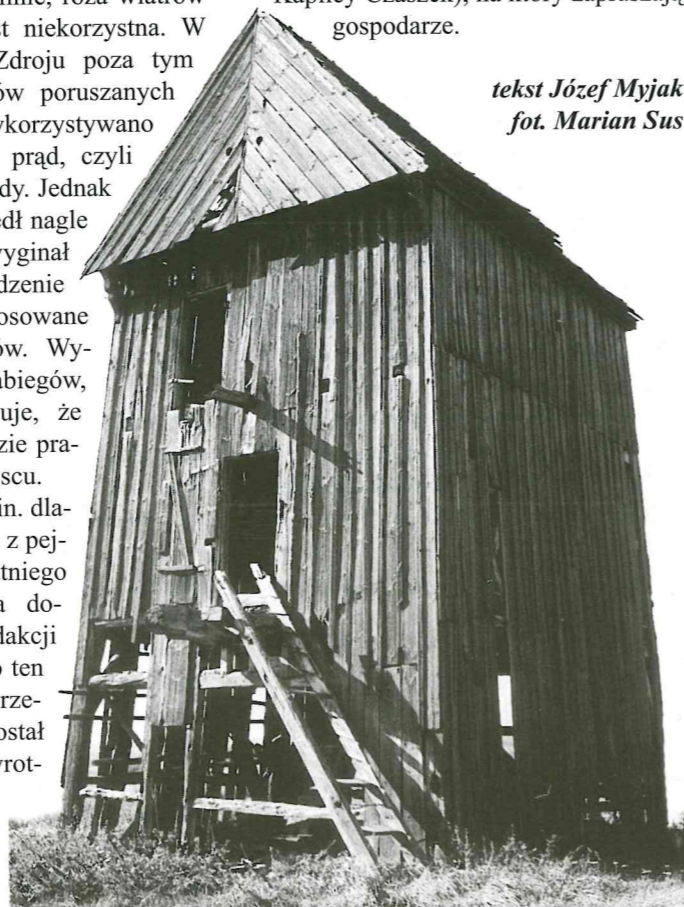
Szlak cieszy się sporą popularnością i w ubiegłym roku przyjechało do Kudowy około 50 tysięcy turystów. Do „chlebowego cyklu” doszedł więc w 2001 r. wiatrak z Potoka, który będzie pokazywał proces tradycyjnego przemiału ziarna z bóż na mąkę.

Gorczyński odzyskał z potockiego pierwowzoru najzdrowsze elementy drewniane (niestety, sporo było już braków) i dodał nowe. Miał pewne kłopoty z uruchomieniem wiatraka w nowym miejscu. Okazało się, że na ich działce, położonej w płytkiej dolinie, róża wiatrów jest niekorzystna. W okolicach Kudowy Zdroju poza tym nie budowano młynów poruszanych siłą wiatru, gdyż wykorzystywano energię z płynącej wody. Jednak pewnego dnia przyszedł nagle silny wiatr, który wyginał nawet skrzydła. Urządzenie musi być więc dostosowane do nowych warunków. Wymaga to pewnych zabiegów, ale gospodarz obiecuje, że wiatrak z Potoka będzie pracował na nowym miejscu.

Piszę ten tekst m. in. dlatego, że po zniknięciu z pejzażu potockiego ostatniego w regionie wiatraka dochodziły do naszej redakcji głosy, iż zmarnowano ten zabytek, że został sprzedany, że gdzieś został wywieziony i bezpowrotnie stracony. Oczywiście lepiej by się stało, gdyby zabytek pozostał w okolicy

Ożarowa, w pierwotnym krajobrazie. Łatwo się domyślić tego, jaki czekałby go los. Dziś już by go nie było. Może sterczałby w polu kawałek drewnianego kikuta. A tak, dzięki zainteresowaniu Gorczyńskiego, który prowadzi oryginalną działalność, wiatrak z Potoku Kolonii wraca do swej pierwotnej funkcji. Trudno sobie wymarzyć lepszy sposób na zagospodarowanie zabytku, o czym można się przekonać odwiedzając Szlak Ginących Zawodów (Kudowa Zdrój, ul. Mickiewicza 43 a – ok. 200 metrów od słynnej Kaplicy Czaszek), na który zapraszają gospodarze.

tekst Józef Myjak
fot. Marian Sus



Przedwiośnie

Pod burym niebem, które sypie puchem,
Ziemia śni słodko pod kolderką białą.
Łażą po niej wrony. Powoli, dostojnie:
Czas już obudzić, co głęboko spało.
Mały pajaczek sennie przetarł oczy.
Żdźbłem trawy zatrząsł, ziewając szeroko.
Już upatruje do tkania kądziółki.
Choć jeszcze do snu klei mu się oko.
W górze, nad polem, zawisła kuleczka.
Pod niebem srebrzysty rozdzwonił się dzwonek.
I już przecedną pieśń śpiewa o wiośnie
Pierwszy jej zwiastun, małeńki skowronek.

Zofia Sobótka

Ożarowski Słownik Biograficzny

Karski Stanisław (1838 - 1890)

Ziemianin, działacz polityczny i gospodarz. Pochodził ze znanej rodziny szlacheckiej, herbu Jastrzębiec.

Stanisław Franciszek Ksawery Aleksander urodził się 12 lutego 1838 r. w wyszmontowskim dworze. Syn właściciela Ożarowa Stanisława Lamberta i Aleksandry z Radwańskich. Po wstępnych naukach domowych uczył się w Warszawie, a następnie studiował prawo w Liège i Paryżu. Po powrocie do kraju, w wyniku spadku po bezdzietnym stryju Michale, otrzymał w 1854 r. potężne i żyzne dobra ziemskie w okolicach Opatowa. Główną ich siedzibą był Włostów. Do tego dochodziło kilka folwarków. Z biegiem lat drogą kupna powiększał majątek.

W 1862 r. poślubił w Dreźnie Jadwigę księżną Czetwertyńską, córkę księcia Borysa i Narcyzy z Olizarów. Młodzi małżonkowie zamieszkali w nowoczesnie wybudowanym pałacu neogotyckim, który projektował sławny architekt Henryk Marconi. Powstała wtedy we Włostowie wygodna i ładna siedziba ziemiańska, właściwie to luksusowa i duża willa.

Stanisław Karski okazał się energicznym i sprawnym gospodarzem, który budował w Sandomierskiem potęgę gospodarczą rodu Karskich. Wkrótce stał się właścicielem dóbr opatowskich z miastem Opatowem. Zapewne pozyskał je w drodze zamiany z bratem Wincentym (być może za dobra Słoptów). W maju 1880 r. Stanisław Karski kupił od Jana hrabiego Ledóchowskiego dobra Klimontów (Górki Klimontowskie, Pokrzywnica, Nowa Wieś, Szymanowice Górne, Zagaje, Smerdyna, Rybnica, Nawodnice, Żyznów). W tych też latach Stanisław Karski związał się z działalnością polityczną, a był to okres przed powstaniem styczniowym. Uczestniczył w zawiązaniu konspiracyjnej organizacji „białych” skupiającej szlachtę. Po spotkaniu przyszłych powstańców w dworze Stanisława Baczyńskiego w Śmiłowie został wraz z Romanem Cichowskim wydelegowany do Warszawy po dyktando i w celu rozpoznania sytuacji. Po tej podróży Stanisław Karski zniechęcił się do powstania i odtąd był przeciwnikiem zbrojnej walki. Jako mąż zaufania „białych” udał się wraz z Cichowskim do obozu Langiewicza, rozbitego na stokach Łysej Góry w Górach Świętokrzyskich. Postanowili namówić generała Mariana Langiewicza do rozpuszczenia oddziału

i wyjazdu za granicę. Ten jednak nie dał się namówić i przedstawiciele stronnictwa „białych” odjechali bez żadnych przeszkód. Po tym spotkaniu rozeszła się wieść, że Stanisław Karski miał się udać do generała carskiego Uszakowa i wyjawić mu wojskowe informacje o Langiewiczu, który stoczył następnego dnia bitwę z Uszakowem.

Stanisława Karskiego broni w swoich wspomnieniach Jadwiga Prendowska, bezpośredni świadek wydarzeń. Tak pisze:

Pan Karski, jako mąż zaufania Dyrekcji Białych, przeciwny był powstaniu zbrojnemu. Było to stronnictwo zwarte i karne. Gdy w maju 1863 r. Dyrekcja Białych połączyła się ze stronnictwem ruchu, przyjął nominację na naczelnika powiatu opatowskiego. Trudne swe obowiązki pełnił wnosząc obfite składki, najpierw pod zwierzchnią władzą komisarza wojewódzkiego Prendowskiego, od czerwca, tj. do chwili aresztowania tegoż, później ks. Kotkowskiego, byłego proboszcza w Ćmielowie, który aresztowanego Prendowskiego na stanowisku komisarza zastąpił...

Stanisławowi Karskiemu powierzono także w 1864 r. funkcję naczelnika państwa sandomierskiego.

Po klęsce powstania Stanisław Karski zajął się pracą organiczną. Nie tylko rozwijał własną gospodarkę, ale był aktywny na polu działań publicznych. W 1866 r. został radcą Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

w Warszawie, a po czterech latach radcą Komitetu. Od 1875 r. znalazł się we władzach Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. Działał też w Czerwonym Krzyżu, za co otrzymał Złotą Odznakę. Został też kamerjunkerem dworu carskiego. Organizował i częściowo współfinansował budowę kolei Drogi Żelaznej Iwanogrodzko – Dąbrowskiej. Był jednym z założycieli Towarzystwa Drogi Żelaznej Iwanogrodzko – Dąbrowskiej (droga ta prowadziła przez nasz region).

Pod koniec życia dobra ziemskie Stanisława Karskiego zajmowały około 2 tysiące hektarów, przeważnie urodzajnej ziemi. Podzielił je między dwóch synów: Włodzimierz otrzymał dobra Górki Klimontowskie, a Michał dobra włostowskie, które wkrótce stały się przodujące w Sandomierskiem. Karscy mieli też dwie córki: Aleksandrę Rusanowską i Marię Kwilecką.

Stanisław Karski zmarł we Włostowie 25 sierpnia 1890 r., został pochowany podziemiach miejscowego kościoła parafialnego. Na ścianie zewnętrznej kaplicy bocznej tej świątyni synowie ufundowali rodzicom marmurowe epitafium, na którym wyryto napis:

Tu spoczywają zwłoki śp. Stanisława Karskiego zmarłego w 1890 r. i małżonki jego Jadwigi z księżąt Czetwertyńskich zm. 1908 r. Wdzięczni synowie Włodzimierz i Michał Karscy. Proszą o pobożne westchnienie do Boga za ich dusze

Józef Myjak



Opowieści niezwykle, prawdopodobne, ale prawdziwe

NA BOMBKĘ

Spory o miedzę weszły na stałe do ludowego kanonu. Ileż to wylano atramentu, opisując konflikty między sąsiadami, którzy kłócą się o skrawek gruntu. Nikt chyba nie zliczył ofiar tych sporów. Często dochodziło nawet do śmiertelnych porachunków. Niejeden chłop przyplacił życiem pazerność na ziemię.

Konfliktów o ziemię nie brakowało też w gminie Ożarów. Na niezwykle sposób rozgraniczenia swoich pól i utrwalenia wspólnej miedzy wpadli dwaj rolnicy z podożarowskiej wioski.

A działo się w tuż powojennych czasach, kiedy to można było bez trudu trafić tu na pociski armatnie, moździerzowe, bombki (nie na choinkę), granaty - - niemieckiego i rosyjskiego pochodzenia - śmiercionośne „pamiątki” po krwawych bojach dwóch ówczesnych potęg militarnych Europy.

Sąsiedzi, o których wyżej wspominałem, mieli za sobą długoletnie spory o szerokość wąskiego paska murawy rozdzielającej ich kiskowate pola. Na wsiach Ożarowszczyzny ludziom wtedy żyło się biednie i choć chłopom „skapło” nieco ziemi z reformy rolnej, to i tak każdy kawałek, choćby mizernego piachu, na którym nawet zając się nie uchowa, stawał się łakomym kąskiem. Ostatnim rezerwuarem powiększenia arealu swojego gospodarstwa stawała się miedza, niby neutralna, wąska strefa, wspólna dla właścicieli położonych pól po jej lewej i prawej stronie.

Bohaterowie tej opowieści mieli już dość podorywania zwężającej się z każdym rokiem miedzy. Niby każdy orał tylko na swoim, ale doświadczony

w tym zajęciu chłop potrafił tak ustawić lemiesz pluga, że wykonując ostatnią graniczną skibę, zahaczał jego krawędzią i odcinał wąski skrawek ziemi. Kto takim drobiazgiem zawracałby sobie głowę... Jednak czujne oko sąsiada zawsze dostrzegło zmianę i niebezpiecznie zważając się miedzę. Następna myśl była już taka: jak to, nie jego, a podorał ze swojej strony, więc ja też podoram ze swojej strony. Potem była „pyskówka” i drobiazgowo śledztwo obu stron, mierzenie metodą „palcówkową” szerokości miedzy.

Na szczęście większość takich spraw kończyła się w boskim sądzie polowym, czyli na polu bądź podwórku pod chmurką. Czasami zaogniony konflikt trafiał do sądu. Strony zawsze wychodziły z takich tasienkowanych procesów przegrane, tylko pozbawieni skrupułów adwokaci, stojący niby po przeciwnych stronach barykady, zacierali z zadowoleniem ręce i po cichu mówili do siebie: niech się głupie chłopki kłócą, my będziemy wydłużać sprawę w nieskończoność.

Wracam jednak do naszej dwójki. Cóż takiego zrobili, że ich czyn jest godny utrwalenia na piśmie? Otóż postanowili zakopać w swojej spornej miedzy duże bombki, które na ich pola

nie tak dawno zrzucił sowiecki lotnik. Nie wszystkie wybuchły. A że w gospodarstwie zawsze trochę żelaza i prochu się przyda, więc za stodołą u jednego z nich mały arsenalik był. Jak obaj zaplanowali, tak też zrobili.

Zdarli murawę z powierzchni miedzy, wykopali w ziemi dołek i ułożyli poprzecznie do siebie, lotkami na zewnątrz, czyli w stronę spornych pól, niewypały. Następnie przysypali to ziemią i nałożyli kawałek murawy. Ładunek wybuchowy bombek spoczywał więc pod miedzą, ale skrzydełka zagłębiły się w caliznę przylegających doń pól. Szara ziemia szybko ujednoliciła kolorystycznie miejsce zakopania śmiercionośnego ładunku i sąsiedniego terenu. Tak że gdy chłopci po chwili chcieli do niego wrócić i coś tam sprawdzić, nie mogli trafić. Bezszykownie błędzieli wzrokiem po takiej samej, zrudziałej trawie i ciemnych grudkach roli. Oczywiście rękami ani też motyką nie chcieli wymacać metalu...

- No, teraz to już żaden z nas miedzy nie ruszy, nie odważy się nawet skrobnąć listeczka ziemi. Będzie sprawiedliwie. A który z nas nie uszanuje tego wyroku, to szybko powędruje na łono Abrahama...

Józef Myjak

OCHRONIARZE MAJĄ SWÓJ POMNIK

Znany artysta rzeźbiarz z naszego regionu Gustaw Hadyna jest autorem Pomnika Ochroniarza, który niedawno stanął w Tarnobrzegu przy ulicy Sokolej obok siedziby Karabeli.

Na cokole wyryto napis „Anor et virtus”, co oznacza miłość i męstwo.

Tym sposobem - powiedział prezes Karabeli Józef Bednarczyk - chcemy oddać hołd naszym pracownikom, których praca nie jest wprawdzie ciężka fizycznie za to bardzo trudna i niebezpieczna, stresująca, wymagająca specjalnych kwalifikacji i predyspozycji. Firma nasza ma blisko 14 lat i jej pracownicy wykazują ogromne zaangażowanie i poświęcenie, chroniąc nie tylko człowieka, ale i jego dobra materialne. Wprawdzie jeszcze nikt na posterunku nie zginął, ale odnotowaliśmy wiele niecodziennych zdarzeń i mroźnych w żyłach krew akcji z bronią w ręku.

Na cokole odlew z brązu przedstawia matkę chroniącą swoje dzieci-to symbol troski i ochrony a więc naszej działalności”.

Pomnik Ochroniarza w Tarnobrzegu jest być może pierwszym, a na pewno jednym z nielicznych w kraju, poświęconych tej nowej profesji zawodowej, która po transformacji ustrojowej notuje konieczność egzystencji, a tym samym coraz większe powodzenie.



Na zdjęciu Gustaw Hadyna i jego pomnik
Tekst i fot. Stanisław Szlęzak

KARABELA W OŻAROWIE

Transformacja ustrojowa w naszym kraju wymusiła szczególną troskę o zabezpieczenie i ochronę ludzi oraz ich majątku.

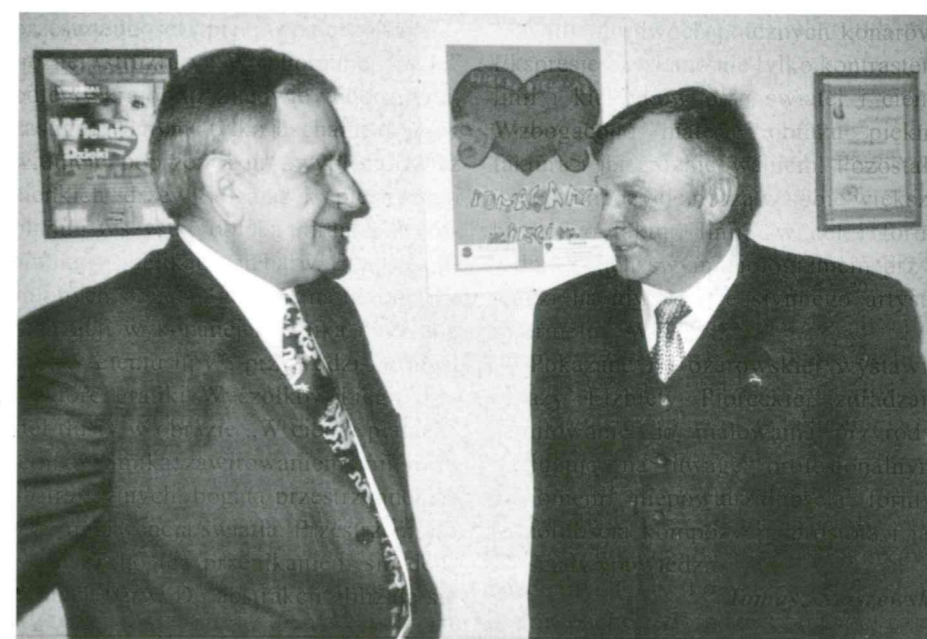
By dzisiaj z powodzeniem funkcjonować w gospodarce należy nie tylko solidnie i efektywnie produkować ale także dobrze zabezpieczyć i pilnować wytworzone dobro.

Do czasu zmian ustrojowych duże zakłady przemysłowe strzegła tzw. Straż Przemysłowa. Tak też było z Cementownią „Ożarów”. Jednak doświadczenia ostatnich lat wykazały, że Straż Przemysłowa oprócz pozytywów ma więcej negatywów i to zdecydowało, że od blisko pięciu lat opiekę nad fabryką cementu przejęło prężnie rozwijające się Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KARABELA w Tarnobrzegu.

Szefem SUFO (Specjalnie Uzbrojonej Formacji Obronnej) jest Jan Baranowski.

„Przejęliśmy do ochrony cementownię 1 listopada 2001 roku - mówi J. Baranowski. Mamy zatrudnionych 19 kwalifikowanych funkcjonariuszy (5 osób z dawnej Straży Przemysłowej), którzy całą dobę strzegą zakładu. Cementownia zakupiła dla nas wysokiej jakości sprzęt elektroniczny, obiekty są monitorowane, nie musimy stać na bramie by widzieć i łapać złodzieja.

Z racji wykonywanej pracy mamy sporo sukcesów, m.in. w ostatnim okresie udaremniiliśmy kradzież złomu



wartości 20 tys. zł. W tej sprawie trwa postępowanie w prokuraturze.”

Poza cementownią ochroniarze z Karabeli strzegą także poprzez system elektroniczny 49 innych obiektów na terenie miasta i gminy Ożarów, m.in. sklepy, apteki, a nawet indywidualne domy mieszkalne i niektóre parafie. Jest również grupa 24 osób zajmujących się sprzątaniem pomieszczeń cementowni.

„Jan Baranowski pracował u nas wcześniej - mówi Józef Bednarczyk, prezes Karabeli. To on pomagał przy

przejęciu przed pięcioma laty zakładu do ochrony. Mimo że szefuje tamtejszej SUFO zaledwie kilka lat dał się już poznać jako solidny, dobrze znający swój

fach człowiek. Poza Ożarowem koordynuje pracę około 200 ochroniarzy z rejonu Ostrowca Św., Opatowa, a nawet Radomia. Sądzę, że jego dalsza efektywna praca przysporzy wiele dobrego nie tylko cementowni ale także instytucjom, a przede wszystkim ludziom żyjącym na tym terenie”.

Jako autor tej informacji dodam, że ożarowskie SUFO pracuje także na dobre imię tarnobrzęskiej Karabeli, która jest ostatnio znaczącą firmą ochroniarską w kraju, zatrudniająca ponad 2 tys. osób. Tylko w ub. roku spółka ta zorganizowała 330 nowych miejsc pracy i szykuje się do obrony 600-go obiektu.

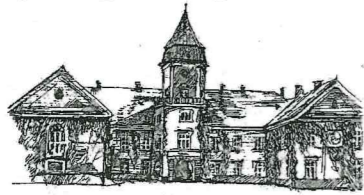
tekst i foto Stanisław Szlęzak



Sprzedam

Mieszkanie M-4
własnościowe, 62 m²
2. piętro,
garaż murowany, oraz
działkę rekreacyjną.
Wiadomość: Ożarów,
tel (015) 861 16 40,
kom. 0502 062 593

Uwaga! Dla absolwentów tej szkoły z gminy Ożarów



ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH NR 2
im. BARTOSZA GŁOWACKIEGO
w Tarnobrzegu, ul Sandomierska 27
DAWNY ROLNIK
tel. (0 15) 822 55 57, fax (0 15) 823 67 19
email: zsrtdg@poczta.wp.pl
www.zsrtdg.republika.pl

Witajcie! Młodzi i Piękni, a teraz bardziej Piękni.
Już 60 lat minęło !!!

Organizujemy spotkanie absolwentów wszystkich kierunków kształcenia naszej szkoły.

W związku z tym zapraszamy do „Dzikowa” na dwie doby wspomnień w dniach 11 - 12 czerwca 2005 roku.

Wypełnij załączone zgłoszenie i prześlij najpóźniej do 15 maja 2005 r. Zgłoszenie można wysłać pocztą, faxem (patrz firmówka) lub pocztą elektroniczną.

Jeśli masz informacje dotyczące aktualnych adresów kolegów z klasy, nie bądź egoistą i dołącz je do zgłoszenia.

Przewidywany koszt uczestnictwa 120 złotych, w tym część oficjalna 50 zł, bal sentymalny 70 zł, które należy wpłacać na konto –

BS w Tarnobrzegu 73 94340002 200110094894 0001
do 15 maja 2005 r.

Dokonana wpłata uważana będzie za uczestnictwo w zjeździe i nie podlega zwrotowi. Po otrzymaniu karty zgłoszenia i dowodu wpłaty prześlemy zaproszenie.

Zgłoszenie:
nazwisko i imię,
rok ukończenia szkoły,
adres,
tel. domowy,
nazwa zakładu pracy,
adres,
tel. do pracy

UWAGA !!!

PROSIMY O NAPISANIE I PRZESŁANIE WSPOMIENI O SZKOLE DO 20 MAJA 2005 R

KOMITET ORGANIZACYJNY

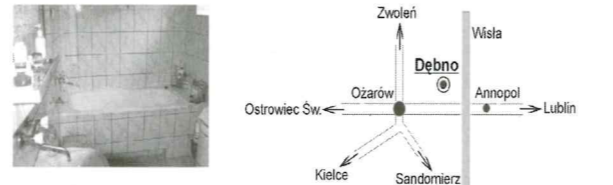
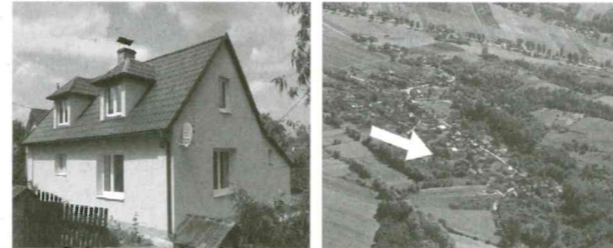
OZARÓW PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE SAMORZĄDU GMINY OZARÓW

Wydawca: PH.U. SZOSTAKDRUK. Adres redakcji: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ożarowie, ul. Stodolna 3. e-mail: mgok@mgokozarow.info www.mgokozarow.info
Redaktor naczelny: Józef Myjak PAIR Myjakpress. Redakcja: instruktorzy M-GOK, Marcin Kwieciński, Marian Sus, Janusz Czuba; stale współpracują: Wiesław Chmielewski, Marek Lis, Tomasz Staszewski, Grzegorz Orawiec. W sprawie prenumeraty oraz zakupu archiwalnych egzemplarzy pisma prosimy o kontakt z Beatą Kobiąką. Tel. redakcji: 861 10 85. **Adiustacja i korekta:** Janusz Czuba. **Foto:** M. Sus, J. Myjak, autorzy wkładki: J. Myjak i M. Sus **DTP i druk:** SZOSTAKDRUK. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi.

SPRZEDAM DOM

caloroczny w Dębnie 120 m2 na działce 3200 m2.
(3 pokoje, kuchnia, łazienka, pomieszczenie gospodarcze)
CO, woda, szambo, telefon.
Po kapitalnym remoncie(2003), docieplony, wykończony w drewnie.
Piękna okolica nad Wisłą, spokój, cisza.

TEL. 0-602 225 180



CZY UDA SIĘ ROZPOZNAĆ?

Publikujemy zdjęcia mieszkańców i uczniów Szkoły Powszechnej w Lasocinie. Zapewne zrobione w okolicach połowy lat 30. ubiegłego wieku. Dzieci na tych zdjęciach mają co najmniej 13 lat, a więc roczniki 1922 – 1926. Dzisiaj są to osiemdziesięciolatek. Reprodukujemy to zdjęcie ze zbiorów Marii Wesołowskiej, emerytowanej nauczycielki, córki Władysława Kurka, kierownika Szkoły Powszechnej w Lasocinie i jednej z ożarowskich międzywojennych podstawówek, który jest również na tej fotografii. Niestety, nie jesteśmy w stanie opatrzyć tego zdjęcia podpisem. Po prostu nie znamy imion i nazwisk utrwalonych osób. Chcemy powtórzyć to zdjęcie w 70 lat później, czyli powtórzyć układ kompozycyjny. Oczywiście nie wierzę w cuda i nie zgromadzimy tych osób po tylu latach, ale może uda się dotrzeć do nielicznych.

Prosimy zatem naszych niezawodnych Czytelników o pomoc.

Józef Myjak

ZATRZYMANE NA KLISZY (LASOCIN - LATA MIĘDZYWOJENNE)

ZE ZBIORÓW MARII WESOŁOWSKIEJ, CÓRKI WŁADYSŁAWA KURKA





OŻARÓW



Samorządowe pismo społeczno-kulturalne

Nr 4/72 kwiecień 2005 Rok VII ISSN 1507-7438 Nakład 1000 egz.

© PAIR MYJAKPRESS



SANDOMIERZ

prosimy o zajęcie miejsca w sektorze do godz. 7.30

miejsce na pieczęć parafialną

Msza Święta
12 czerwca 1999 r.
godz. 10.30

BOG JEŚĆ MIŁOŚĆ
JAN PAWEŁ II W POLSCE

MIĘDZYNARODOWA KATOLICKA PARAFIA
ŚW. PAWŁA AP.
W OŻARÓWIE

„Był wśród nas” Sandomierz 1999

Wielu ożarówian miało wtedy szansę spotkać się z Ojcem Świętym bezpośrednio.
Do dziś ten dzień pozostał w ich pamięci...

for. A. Myjak-Pycia
J. Myjak



Dębno. Fot. T. Ojrowski

Dzięki uprzejmości Tomasza Ojrowskiego, który zajmuje się fotografią lotniczą, redakcja nasza otrzymała porcję oryginalnych zdjęć nadwiślańskiej części gminy Ożarów. Będziemy te fotografie pokazywać w kolejnych numerach. Dlatego że jest to nowe spojrzenie na nasz krajobraz. Oglądanie ziemi z lotu ptaka od dawna było marzeniem wielu ludzi. Nie każdy jednak może wznieść się w powietrze. Fotografia lotnicza daje więc namiastkę lotniczej przygody.

Na początek pokazujemy Dębno - urokliwą wioskę. Do niej z Warszawy przylatywał Tomasz Ojrowski.

Odwiedzał matkę - Krystynę Ojrowską, zmarłą w ubiegłym roku mieszkankę tej miejscowości, która zakochała się w naszej okolicy i spędziła w Dębnie ostatnie lata swojego życia.

W tym numerze Ożarowa przedstawiamy obszerną relację opisowo-zdjęciową o ważnym społecznie jubileuszu Ochotniczej Straży Pożarnej w Ożarowie. A także stałe działy, m.in. Ożarowski Słownik Biograficzny, Wywiedzione z kamienia.

Zapraszamy zatem do lektury.

Redakcja